

Redaktor naczelny

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyjne: ul. Kopernika 1. 7. I piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyjne: ul. Kopernika 1. 7.
poczekalnia (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7
wieczorem bez przerw.

Przedpłata na „Gazetę Narodową”
wynosi:

	we Lwowie:	na prowincji:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	2 złr. 25 ct.
kwartał	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocze	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem mied i powieści”
kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
na prowincji 4 „ 95 „
We Lwowie za odosłaniem do domu dopłaca się
30 ct. miesięcznie.

Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Rewelacja do podróży

hrabiego Lamsdorfa.

Lwów 12 stycznia.

Nova Presse otrzymała z Berlina d. 10 bm. telegram, donoszący, że gabinet berliński otrzymał poufne zawiadomienie co do układów między hr. Goltuchowskim a hr. Lamsdorffem. Jednakowoż co do treści ich tyle jeno powiedział mo-
żna, że obaj ministrowie użyli między sobą pewne określone zarządzenia co do Wschodu i że gabinet niemiecki sympatycznie się względem nich zachowuje. Obecnie żywa toczy się korespondencja między Wiedniem a Petersburgiem względem finalnej formy zawartych między tymi gabinetami układów — w której też formie do wiadomości innych mocarstw może i publiczności podane będą.

Telegram ten podała N. Presse na wybitnym miejscu i rozgłoszono go oraz powszechnie, aby się światu wydało, że także w sprawie wschodniej nie się nie dzieje bez Niemiec. W rzeczy samej bowiem telegram nie zgola nie donosi. Tymczasem w wysocy półurzędowym komunikacie z d. 9 bm. odsłania Pester Lloyd najważniejszą zwiastującą co do formy działania stron układów hr. Goltuchowskiego i hr. Lamsdorfa. Mianowicie wręcz oświadcza, że Petersburg i Wiedeń, pomijając zdanie wszystkich innych mocarstw, same poprowadzą sprawę aż do końca.

Jak wiadomo, sprawę grecko-turecką i kreteńską radził hr. Goltuchowski załatwić za pomocą „koncertu europejskiego”, co się zrazu udawało; wnet się jednak mocarstwa niektóre wykreśliły od tego. Nauka ta poskutkowała o tyle, że teraz Austro-Węgry na boku zostawiły koncert europejski i same się sprawą zajęły.

Pester Lloyd wskazuje, że turecy mówią o stanie, pomimo, że jak i inne państwa, nie jeszcze nie wiedzą o treści zarządzeń między hr. Goltuchowskim a hr. Lamsdorffem ułożonych, już się z nimi liczą i tylko jeden stawiają warunek: aby się także reszta państw traktatowych na nie zgodziła. Zwykła ta fin-
ta Porty, za pomocą której udawało się jej zwyciężać i wykreślić od wszelkich zobowiązań, bo przebiegły dyplomacy tureckiej rzadko kiedy nie udało się przyciągnąć bodaj jedno państwo na swoją stronę.

„Tym razem — dodaje komunikat — gra podobna już dlatego się nie uda, Austro-Węgry bowiem i Rosya, które sprawę podjęły, wcale żadnej nie widzą konieczności zgodzenia się z innymi mocarstwami”.

Zresztą komunikat zapewnia, że znikąd nie sądzą przeszkody. Niemcy już się z całą pożądaną ścisłością zgodzili na akcję obu mocarstw. To samo uczyni Francya już ze względu na Rosję i podobnie Włochy, byle, jak Times sądzi, były pewne, że hr. Goltuchowski i hr. Lamsdorff przy czarnej kawie nie zabawiali się rozbiorem półwyspu Bałkańskiego — Anglia zaś może niebezpieczeństwa macedońskiego nie poczytuje za tak groźne jak inni, ale zadawała kłam wszystkim swoim tradycjom, gdyby swojej pomocy i życzliwości odmówiła dziełu, którego celem jest, przy zachowaniu obecnego stanu terytorjalnego zaprowadzić porządek i s rawniedliwość w jakiej prowincji tureckiej.

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 8.)

Bywało czasem, że przy palącym się łucywie radziło u niego kilku nieswoich ludzi, zwolanych przez władzę obelżaniem krzywuli; co jednak mówili, co postanowili, dowiedzieć się trudno, bo Bryś i Burek nie dopuścili nikogo do chałupy na staję.

Przeznaczony Bernard nie mógł dać sobie rady ze złości. Już, już miał w ręku Nieborę, który dwór jego w Reutrach podpalił, który jego najprzejaskrawiejszego przyjaciela na suchej gałęzi powiesił.

Gdzie tylko między Łabą a Odrą pokazało się zarzewie buntu, było to dziełem Niebory, najpodlejszego psa słowiańskiego, największego wroga Chrystusowego.

Umknął, zabijawszy kilku ludzi, przyprowadził szlachetnego Wilhelma o nieszczęście, a może kaleczeń.

Zjazdy powiatowe.

(Sprawozdanie Gas. Nar.)

Zbaraż 10 stycznia.

Przed zgromadzeniem odbyło się wczoraj nabożeństwo na intencję nowej organizacji w kościele OO. Bernardynów, poczem zebrało się w refektarzu OO. Bernardynów przeszło tysiąc uczestników zgromadzenia. Zagałił go Gwardyan OO. Bernardynów, dziękując za tak liczne zebranie. Przewodniczącym wybrano p. Szczęsnego Niezabitowskiego, który objaśnił cel zebrania i przedstawił delegata centr. komitetu dra Włodzimierza Kozłowskiego. Wiceprezes centr. komitetu dr. Włodzimierz Kozłowski z uznaniem podnosi, że Zbaraż dał piękny przykład. Nową organizację bowiem rozpoczęto z Bogiem od nabożeństwa na intencję jej powodzenia w kościele OO. Bernardynów, a zgromadzenie odbywa się w tym klasztorze, który przez cztery wieki był w Zbarskiem ogniskiem pracy religijnej i narodowej.

Mowca wyjaśniał zasady nowej organizacji i wskazywał na świetne tradycje wojenne Zbaraża i jego okolicy i na jego historię. Już w r. 1393 przyszedł tutaj protoplasta zbarszki Korybut Olgerdowicz, a przyszedł nie z Litwy, ale z Siewierza i przyprowadził ze sobą z Małopolski polską drużynę z Siewierza, która tutaj osiadła.

W r. 1442 otrzymuje przywilej na rządy zbarskiego od Kazimierza Jagiellończyka Polak. A kto bronił Zbaraża przeciw Turkom, Tatarom i Kozakom? Kto zasłaniał własną pierś i zamek i miasto i okoliczne chaty? Polscy żołnierze. — A kto łaził się z wrogami, Tatarami i Turkami? Kto palił miasto i okoliczne wsie i zabijał ludność? Hajdamacyńska koczka z Chmielnickim na czele. Tatarzy i Kozacy pozostawiali po sobie ziemię i wodę, a po każdym napadzie, przychodzili do miasta i okolicznych wsi osadnicy z Wielkopolski, Małopolski i ze Śląska i t. p.

Obłężenie Zbaraża w r. 1649, czyni Wiśniowieckiego, Lanckorońskiego, Sienkiewicza, Ostrołękę, Podbiępię i t. d. żyją w pamięci ogólnej, a dyktusz obywateli mówi o Lanckorońskim: „Sam Bóg nam tego człowieka przyniósł a wyobraźnia nasza na wałach sieczonych kamieni na trzy kopie wysoki i na basztach wspaniałego zamku widzi mężnych i dzielnych jego obrońców, którzy morzeni głodem wytrzymały obłężenie”.

Tak jak zakusy wrogów rozbiły się o wytrzymałość i męstwo obłężonych Polaków, tak i dziś rozbiła się o tę wytrzymałość złośliwość usiłowania apostołów nienawiści. Dawniej żądała od nas ojczyzna życia i krwi, dziś żąda od nas wypełnienia codziennych narodowych i społecznych obowiązków, pokonywania narodowych wad, opierania się pokusom opieszałości i apatyi.

O ile wspomnienie obłężenia z r. 1649, ta perla dziejów naszych wojennych, o tyle napad z r. 1675 i zachowanie się mieszkańców Zbaraża podczas tego napadu potomkom ich cennej może dostarczyć przestrogi. — Sobieski pisze do królowej Marysieńki, że Zbaraż poddał się tak marne, jak nigdy marnej był nie mogło.

Z początku wprawdzie chłopcy bronili miasta, bo im było żal ich chałup, potem jednak obłężenie sprzykrzyło im się i zbuntowali się przeciwko starszyźnie, co gorzej, postanowili poddać się Turkom, w myśl, że tym sposobem ze strony Turków zabezpieczą sobie życie i mienie. — Ale Turk nie postanowił tych, którzy nie dopełnili obowiązków w obec własnej ojczyzny, i pościłał głowy wszystkim tym, którzy wrogowi ojczyzny się poddali. Stąd płynie nauka, że należy unikać swawoli, w którą się wolność w przeszłości często wyrażała, uzbudzić się w dobrej i złej doli w wytrzymałość i rozwijać w całym narodzie cnotę hartu duszy i karności, której brak w Zbarażu był przyczyną jego, na szczęście powetowanego zwycięstwem Sobieskiego pod Lwowem, upadku.

Mowca podnosi, że Zbarscy, Wiśniowiccy i Potoccy okazali wielką szczodrość i dobroć nie tylko na rzecz kościołów, i klasztorów, obrządku rzymsko katolickiego, jak np. założonego przez Zbarskich, a odnowionego przez Potockich klasztoru OO. Bernardynów, w którym odbywają się nasze obrady, ale także na rzecz cerkwi i klasztorów grecko-katolickiego, obrządku, jak np. zniszczonego przez cesarza Józefa w r. 1786 klasztoru Bazylianów w Zbarażu.

sztoru OO. Bernardynów, w którym odbywają się nasze obrady, ale także na rzecz cerkwi i klasztorów grecko-katolickiego, obrządku, jak np. zniszczonego przez cesarza Józefa w r. 1786 klasztoru Bazylianów w Zbarażu.

Jest pożądanem, by lud ruski, w którego oczach stronnice pamięci przedstawiają przeszłość naszą w fałszywym świetle, wiedział, jak wiele cerkwi wystawili Polacy i dygnitarze korony polskiej i czuli, że i dziś Polacy starają się o jego dobro.

Profesor Zamorski zaznacza, że potrzeba organizacji w kraju, dawna się dotkliwie czuć. Mowca żąda rozszerzenia zakresu działania komitetu męzów zaufania i podnosi potrzebę szczegółowych instrukcji w sprawie spełnienia celów, do których dąży komitet męzów zaufania. Stan ekonomiczny kraju jest smutny. Gdy się jeść chce, trudno myśleć o idealach.

Dr. Kozłowski Włodzimierz wyjaśnia, że centralny komitet piątnie pozostawia szeroką autonomię komitetom męzów zaufania, instrukcje szczegółowe na żądanie będą udzielane każdemu powiatowi z osobna. Działalność jednego szablona w całym kraju jest niepodobnem, a używać jednego i tych samych środków w powiatach, których stosunki do siebie są niepodobne, byłoby doktrynerstwem. Komitet centralny pozostawia komitetom męzów zaufania najszerszą swobodę oprócz chwili gotów komitet centralny służyć i gotów starać się w granicach możliwości o usunięcie tego, co ludność boli.

P. Zamorski wśród okłasków zgromadzenia podnosi, że Polacy powinni pomiędzy sobą zawsze mówić w języku polskim. Komitety miejscowe męzów zaufania powinny wzywać do porządku rzeczowników z poszczególnych gałęzi rolnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa w celu podniesienia gospodarstwa w kraju. Zgromadzenie powinno czynnie popierać twarzystwo Szkoły ludowej i towarzyszenie Oświaty ludowej.

Ks. kanonik Ciesło z Toka podnosi, że gospodarstwo gminne ma wielkie usterki. Polaków wyciągnąć we wielkie gminy z rad gminnych i rady gminne uchylać się z pod ich nadzoru. Rusinom należy oddać, co im się należy, ale Polakom także. Komitety męzów zaufania powinny się starać, aby także i Polacy zasiadali w radach gminnych i żeby odnosili równą, jak Rusini, korzyść z instytucji gminnych.

Marszałek dr. T. Niemcewicz zaznacza, że wydział powiatowy funduszami swymi, które pochodzą z krwawych opłat podatków, zarządza zupełnie bezstronnie i obraca je zarówno na korzyść gospodarki polskiej i ruskiej. Na gospodarce autonomicznej gmin stara się wydział kraj. Zawsze będzie marszałkiem, Rada powiatowa zawsze równą miarką na rzecz narodowości polskiej i ruskiej miarkę będzie.

Ks. kanonik Ciesło przyznaje, że marszałek Niemcewicz był zawsze bezstronnym. Usuwanie Polaków z rad gminnych niemniej jednak jest krzywdą i dowodem, że nie ma sprawiedliwości, która jest podstawą zgody. W żyłach wielu Polaków płynie krew krwi ruskiej, a w żyłach Rusinów wiele krwi polskiej, Bóg nas złączył, a łącząc nas pragną tylko agitatorowie, którzy wyszukują domowe kłótnie. Tak jak pisarz pokątny wyszukuje kłótnie majątkowe, tak samo agitatorowie wyszukują niechęci polityczne, a potem przypisywawszy chłopów o biedę, znikają. Nazwa chłop polski jest od czasów Kościuski nazwą szczytną. Chłopi polscy powinni na tę nazwę być dumni. Ks. Ciesło żąda ewidencji rachunków gminnych, po Nowym Roku rachunki powinny być wyłożone i przystępne dla wszystkich, a pomimo jasnego przepisu ustawy nie są one wcale przystępne, a tych, którzy je chcą wiedzieć, wojtowie sekuja. Mowca zaznacza potrzebę stawiania nowych kościołów i kaplic i żąda w tej mierze moralnego przynajmniej, a w miarę możliwości i materialnego poparcia władz rządowych i autonomicznych. Z chwilą jak pochował ostatniego księdza, pochowają i Polskę. Księżda bez kościoła nie pojąć trudno. Czesi przed kilkudziesięciami laty nie umieli mówić po czesku, tak jak dziś wielu Polaków nie umie dobrze mówić po polsku. Czesi mówili po czesku z niemiecką, ale Macierz

czeska rozrzucała ich i po krótkim przeciągu czasu dali dowody wielkiej żywotności. Polacy powinni razem się modlić do Boga, razem pracować, a po modlitwie i pracy mogą też razem się zabawić. (Okłaski.)

P. Czernichowski ze Starego Zbaraża, właścianin, podnosi potrzebę powiększenia liczby kościołów oolskich. W Zbarażu nie ma parałalnego kościoła.

P. Sobolak, właścianin z Maksymówki, zaznacza, że kościół OO. Bernardynów jest wielki i dużo wiernych miejsc, naglejszą jest potrzeba pobudowania kościołów w gminach, które ich wcale nie mają i bardzo są od kościoła odległe. Brak polskich szkół daje się ludności polskiej bardzo dotkliwie we znaki. Pomiedzy nauczycielami wiejskimi są socjaliści i radykałi, którzy wywierają na dzieci wpływ szkodliwy.

P. Niemcewicz żąda zmiany gminnej w stawy organizacyjnej w sprawie tworzenia nowych gmin. Gmina Czachary należy do ośmiu rozmaitych gmin katastralnych od niej o mile odległych, a wobec dzisiejszego ustroju prawnego trudno je skupić w jednej gminie. Jest to monstrum administracyjne.

Zgromadzenie przyjęło następnie jednogłośnie organizację przez centralny komitet przedstawił a do komitetu męzów zaufania wybrał: ks. Gwardyana OO. Bernardynów w Zbarażu Dominika Górskiego, Szczęsnego Niezabitowskiego, właściciela dóbr, ks. kan. Aleksandra Ciesła z Toka, ks. Teodora Kasperskiego wikarego w Oprytowach p. Zbaraż, Suchanika Ignacego, właściciela dóbr z Iwaszkowic p. Zbaraż, Sobolaka Franciszka właściciela z Czachary, Żefiryna Jana Szczepanowskiego w Żalużu p. Zbaraż, Stanisława Gabryszewskiego w Zbarażu, Ignacego Gargulskiego w Zbarażu, Jana Czarnieckiego w Żalużu. Komitet się ukonstytuował, wybierając przewodniczącym p. Szczęsnego Niezabitowskiego, zastępcą p. Stanisława Gabryszewskiego, skarbnikiem ks. gwardyana Dominika Górskiego, korespondentem p. Żefiryna Jana Szczepanowskiego.

Po czterogodzinnym posiedzeniu, podczas którego i referat i szerokie korytarze OO. Bernardynów były przepełnione ludnością, odbyło się również czterogodzinne pierwsze posiedzenie komitetu męzów zaufania, a na niem wyczerpująca dyskusja nad kwestyonarzem Centralnego komitetu, sprawą czytelników, kas pożyczkowych, kolekcji rolniczych, Sokółów i f. d. Wielu uczestników zgromadzenia zwróciło też doskonałe prowadzenie przez zakonnicę pod opieką pani marszałkowej Niemcewskiej obronki, przypatrzyło się nadzwyczaj udalemu przedstawieniu Jaselek, w którym wzięły udział małe dzieci z ochronki w sukmanach i czerwonych konfederatkach. Wieczór zakończył się wigilią dla dzieci w ochronie wychowawczych.

Listy z kraju.

Leżajsk 11. stycznia.

Główną ozdobą Leżajskiego to klasztor OO. Bernardynów, położony na słynnych piaskach Leżajskich. Nie tak zewnętrzny, jak raczej wewnętrzny wygląd kościoła zdumiewa oko widza, i czuje i odurza swoim majestatem. Rządzą harmonia w budowie; wysokość olbrzymia kościoła tak, iż oko się gubi w dalekich sklepieniach, liczne a ogromne ołtarze, między nimi prawdziwy olbrzym wielki Ołtarz; cenne obrazy i freski jak obraz św. Franciszka, Dawid na arfie grający, a nadewszystko wspaniały i jedyny w naszej polskiej ziemi organ — mogą nam dać pojęcie o klasztorze Leżajskim, który śmiało jedną z pereł polskich nazwać można.

Widziałem różne świątynie, podziwiałem w nich artysty i sztukę, lecz w żadnej duch tak nie wlatuje do Tęgo co niebo i ziemię stworzył, jak w tej świątyni. Pewnie, iż — jak kroniki piszą, sama Matka Boża nakreśliła plan tego poważnego przybytku Panu.

Dużo powabu dodaje klasztorowi hejnał codziennie odgrywany, który jak fala uderzona rozchodzi się daleko i szeroko po dolinie nadzaniej, wychwalając rano i wieczór Panią świata.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

przymiuj: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej” ulica Kopernika 7 i biuro Sokółowskiej Pasz Hausmana; w Paryżu: C. Adam Chierowski 37 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstejn & Vogler (Otto Mass) Wahlsteingasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppell Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf: Max. Augenthal & Emerich Lesner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Götterdämmerung Nr. 13; w Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 1; w Frankfurcie: n. M. Haasenstejn & W. J. G. L. Danne & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

OGŁOSZENIA: Ogłoszenia swobodne na jednostronny wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nudczano** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczne** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencja** 3 ct. od wiersza.

Powadze kościoła, zdaje się wtórować i cała okolica zapełniona lasami i piaskami — chociaż monotonna a przecież miła i jakiś niezwykły urok w sobie mająca.

U stóp klasztoru leży przedmieście Leżajskiego Podklasztor. W dawnych czasach mieszkający Podklasztoru byli robotnicy w sukienicach klasztornych, które wyrabiali sukna dla zakonu. Dziś warstwą niema, pozostały tylko zamglone wspomnienia a tu i ówdzie bezużyteczne relikty z maszyn sukieniczych jakby rozbitki i świadki starych lepszych czasów.

Samo miasto odległe od klasztoru pół godziny drogi.

Mieszkanie są ludźmi nie zbyt zamożnymi, ale poczciwymi i dobrej woli, więc prawdę mówiąc, prawdą nie gardzą. Latem pracują po całej Galicji a nawet w dalsze kraje idą za chlebem. Dlatego kompetentni ludzie Leżajską baczną na nich powinni zwrócić uwagę wtedy, gdy na zimę wracają do domu.

Wrogami są czerwonego sztandaru a piękny dali tego dowód, gdy raz ze zgromadzenia wyrzucili wodza socjalistów, jako nieproszonego gościa, który niby lis zakradł się na łowy — szczęściem dzięki przeczności mieszczań, dostał dobrze po nosie!

Mimo tego trzeba ich ostrzegać przed pociekami żołnierzy o czerwonym sztandarze, bo łatwo mogliby do niego przylgnąć w tych warunkach, w jakich po rozmaitych miastach jako murarze pracują. W tym względzie jest pole obywateli do działania. Praca tego rodzaju z pewnością będzie pracą wdzięczną, pełną uznania, obfitą w dobre skutki. Dotychczas nie można żalić się, aby pole pracy dla mieszczaństwa leżało zupełnie odległym — robiono co było możliwym — ale koniecznym jest coraz wyższe zajęcie się tą sprawą. Jeśli w dzisiejszych czasach zamętu, powolnej rewolucji, sprawa ludowa jest kwestją bieżącą, z którą liczyć się i zajmować musimy — to nie mniej sprawa mieszczaństwa, powiem nawet, że jest poniekąd bardziej piekącą, ponieważ lud ma więcej i lepszych opiekunów, niż mieszczaństwo. Obejdźmy chaty włościan, obejdźmy domy mieszczańskie, przypatrzmy się doli i niedoli, kiedy, kłopotom jednej i drugiej strony — zliczmy je razem, porównajmy — a z pewnością ostateczna rachunka wypadnie z korzyścią dla ludu. Jeżeli piękna i wzniósła jest rzecz pojąć między lud i dłań życie swoje sterać — jeżeli wielkiem jest dzisiaj hasło pracy dla ludu, to również wielkiem niech będzie hasło pracy dla mieszczaństwa.

Korespondencje.

Londyn 8 stycznia.

(Echa ze Wschodu. — Ceremoniał proklamacji cesarskiej. — Klejnoty książąt indyjskich. — Maharadza Nizan. — Wiekroł).

Chcę wam wiernie odtwarzać życie nad Tamizą, winienem pisać o tem, co jest w danym momencie na porządku dziennym, co interesuje najszersze warstwy 5-milionowej stolicy. *En Vogue* jest ciałem „durbar” w Delhi, bajeczne festywy koronacyjne, w których potęga wspaniałej Anglii — *almighty England* lśni w pełnym blasku sławy i majestatu. Zamykam szereg listów o „durbarze” indyjskim ogólnymi wrażeniami, jakie się po przeczytaniu stosów gazet tutejszych w umyśle mój uwarstwowują.

Anglik nie jest bynajmniej tak zimnym, sztywnym, wyrachowanym, jak go sobie dotąd jeszcze na kontynencie wyobrażają. Fantastyczne uroczystości pod skwarem niebem dalekiego Wschodu, żywo go interesują, bo pochiebiają dumie narodowej syna Albionu. Przeciętny człowiek przeczytałby sobie kilka ustępów z „Tysiąca nocy i jednej” i te starczyłyby mu za opój bajecznych widoków w Delhi. To jednak mieszkalczy *City* nie wystarczy; on pragnie wrażeń świeżych, nowych, oryginalnych. Wie o tem prasa stołeczna i stosuje się do gustu czytelników. W dniu ogłoszenia proklamacji delhijskiej całą olbrzymią, frontową kolumnę *Times’a* wypełnił telegram, na który redakcja wydała 100.000 franków i koszt opłacił się: rozkupiono jednego dnia kilka milionów egzemplarzy tego dziennika.

Pienił się ze złości, gdy Wilhelm, któremu baby złamaną nogę składały, krzychał w niebogłose, a każdy jęk dostojnego chłopca, raził jego rycerskie serce.

— Dla was to cierpieć — jęczał Wilhelm — dla waszej rodziny. Dla was tu przybyłem. Czy nie lepiej mi było siedzieć na wspaniałym królewskim dworze.

Aby ulagodzić gniewy i zmniejszyć rozpacz, zaprosił margraf brandenburski towarzyszy do świetlicy, kazał podać kielichy i wytoczyć najlepsze wino reńskie i włoskie.

Uderzono w puhary i rycerstwo na dnie kielicha topiło swój srom i zgryzotę.

Dzban za dzbanem wysychał szybko, a solone męgi wieprzowe podsycały i tak niepomierne pragnienie przeznacznych.

Nie ustępował w kielichu rycerzom najprzejaskrawiejszy, chcąc zapić zgryzotę, że śmiertelny jego wróg uszedł z niewoli. Mimo gęstych kielichów nie przychodziła jednak wesołość, jaką wino budzi.

Dietrich miał niesmak w ustach, gorycz paliła go w gardle. Krew, która buchnęła z piersi księdza, zalała mu twarz i wepchnęła się w usta, a choć na wojnie nie rzadko to rzecz, przecież nie ma żołnierza żalu, jeśli to krew zbrojnego męza, a nie bezbrojnego, obdartego klechy. Miał humor i radości, rozpacz, złość i wściekłość.

to wino budziło. Bernard, pijany mocnym trunkiem, wpadł w szal, także i wyglądał, jak człowiek opętany. Oczy miał wytrzeszczone i krwią nabiegłe a wielka czerwien policzków zachodziła na czoło, zachodziła na szyję.

Pomiął srebrny puhar w palcach, rzucił nim o ziemię i zapytał pacholka:

— Czy Msta żyje?
— Żyje i nie zemrze jeszcze tak prędko.
— Chodźmy tam.
— Chodźmy! — zawołał rycerz.
— Dzban z winem wzięć ze sobą!
— I puhary!

— Dobrze! Chodźmy! — rzekł najprzejaskrawiejszy.

Drewniane wieże i ściany bramborskiego zamku stoją na murowanych z kamienia podwalinach, w których są liczne ciemne lochy. Zamknięte w nich jest wino, zamknięci są zbrodniarze i wrogowie prawdziwej wiary.

W jednym z nich siedzi od ośmiu dni, ujęty w lasach, Msta.

Udowodniono, że Msta burzył święte kościoły i stawiał na poświęconem miejscu pogańskie bożyszcze.

Udowodniono, że on namawiał książąt, grody i opola do buntu przeciw królowi i do wy-

zwolenia pogan z pod chrześcijańskiej, prawowitej władzy.

Udowodniono, że był on u Polabian, Durzyńców, Serbow, Łużyczan i Rujanów, podjudzając do powstania.

Udowodniono, że wraz z Nieborą był na czeskim dworze Bolesława i polskim Mieszka prosić o pomoc, że był w Kijowie żebrać o listosć i posiłki dla swego pogańskiego ludu.

Udowodniono, że wraz ze zbiegłym zbrodniarzem Nieborą wyciął w pień rycerstwo rzymskiego króla w Jasienicy i rozprządził pobożnych zakonników w Lubni.

Za zbrodnie te pokutuje w tym lochu.

Skazano go na śmierć głodową.

Przykuto go w ciemnej piwnicy za ręce do ścian dła tego... aby nie mógł jeść nawet własnych rąk.

Aby nic nie jadł.

Jest tam już dni ośm.

Otworzy się na oścież żelazne drzwi i światła pochodni zabłyśły.

Nawpół siedział, nawpół wisiał tam człowiek z przykutymi do ściany rękami.

Twarz miał ciemną jak ziemia.

Zrenie go było od wiecznej nocy rozszerzone tak, że nie widać było tęczy. Straszne były te oczy, szklawem blizzącące. Pochodnie odbiły się w zrenicach strasznie bła-

skami. Mętne a jaskrawe jakieś światła w oczach Msty świeciły.

Ne ruszał się.

Rycerze myśleli, że to już trup.

Msta jednak dał znak życia, westchnął.

Dietrich nałat puhar wina i podniósł kielich do góry.

— Żyjesz? Na twoje zdrowie, Msto, piję. Wnoszę toast, abyś żył jak najdłużej! Żyć choćby sto lat, byleby tu, w tej piwnicy.

— Ha, ha! He, he! Hi, hi! — zaśmiali się rycerze.

— A możebyś tak co przekąsił? — zapytał skazańca margraf brandenburski.

— Ha, ha! He, he! Hi, hi! Ho, ho!

Msta drgnął, jakby te okropne śmiechy zatrząsły jego ciałem. W wyrazie jego twarzy malował się ból, straszliwy ból.

Cichym, jak szlesteł osicznego liścia, głosem rzekł do Bernarda po niemiecku:

— Ulituj się!

Bernard kopnął go okropnie nogą w twarz.

I opuścili przeasnici rycerze loch, w którym Msta żył jeszcze kilka dni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PERLY

6 sznurków orleanki, per occasion, w cenie 10.000 koron — w magazynie

Juliana Dąbrowskiego, Lwów, Hetmańska 4.

Proszę sobie wyobrazić wrażenie, gdy na placu zapelnionym setkami tysięcy mieszkańców Hindostanu orkiestra złożona z 2000 instrumentów zagrała angielski hymn narodowy! Na arenę prowadzi Kitchener 40.000 wojska. Daje się słyszeć potężny ogłós 24 trąb srebrnych: zwia- stują przybycie członków rodziny monarszej — książąt de Connaught. Za nimi dopiero wędzła lord Curzon, wicekról, zastępca Edward VII. Wyprzedza go pułk dragonów angielskich, dalej gwardyjski pułk w przednich uniformach białych, su- to garnirowanych błękitem i złotem — sama szla- cha krajowa, przeważnie młodociani książęta in- dyjscy. Na karm koniu kroczy radza w stroju fantastycznym, usianym klejnotami; za nimi zło- ciści karocia, którą ciągnie 6 śnieżnych ruma- ków, służba w libery szkarłatnej — to dostojnik najwyższy: wicekról. W chwili, gdy wstępuje na pierwszy stopień srebrnego tronu, wypala działo, a za nim setki, tysiące innych. Książęta de Con- naught siedzą na złotych fotelach, poniżej wice- króla. Nad tą grupą wznosi się purpurowy, zło- tem tkany baldachin.

Fantazy ogłaszają przybycie herolda, ten staje na środku areny. Siedzi na karm koniu; promienie słońca odbijają się w jego srebrzystej zbroi. Towarzyszy mu sześciu trębaczów białych i sześciu krajowych. Na znak dany przez wice- króla herold odczytuje proklamację: ogłasza wstąpienie na tron cesarza Edwarda VII.

Potem słyszeć dźwięk trąb srebrnych, roz- wijają się porpore z lwami brytańskimi i ró- wnocześnie wszystkie orkiestry grają *God save the king*. Towarzyszy im 101 wystrzałów armat- nych (z setek dział). Nastaje cisza. Wicekról przemawia do narodu, sławia władzę wszech- możnej Anglii. Herold uchyła hełmu i zgroma- dzeni wznoszą okrzyki. Książęta maharadzowie w liczbie 105 składają homagium. Co za majestatyczny widok! Gdy byli zgromadzeni dokoła tronu zdawało się, że to falanga smaragdów i pereł. Klejnoty te pokrywały głowy, szyję i piersi ksią- żąt aż do samego pasa. Miejsca wolne pozosta- wiono na order. Klejnoty były przez długie lata ukryte w skarbcach. Niektóre pereły były wielko- ści jaja gołębiego, smaragdy wielkości jaja ku- rzego, rękojeści mieczów były pokryte jednolitym klejnotem.

Od 2000 lat gromadzą maharadzowie najcenniejsze klejnoty: rubiny, brylanty, szmara- gdy i pereły. Sprowadzano je karawanami, naj- więcej dostarczali ich kopalnie w Burmę i Indu. Piękne okazy rzadko kiedy przedostawały się do Europy, gdyż maharadzowie uzyskawszy je dla swych skarbców, rzadko kiedy wydobywali prze- czoła na światło dzienne. Pokonany w wojnie książę indyjski wolał raczej śmierć ponieść, niż zdradzić kryjówkę swych kosztowności. Cenili oni je bardziej niż złoto tej samej wartości, gdyż kamienie są mniejsze i łatwiej je ukryć.

Na ostatnim durbarze wystąpił władcy in- dyjscy w całym przepychu. Nietylko turbany, szaty i broń lśniły od drogich kamieni, widziało się je też na siodłach słoń i uprzęży koni. Najcenniejszym może był strój maharadży Gwa- lioru. Miał on na szyi trzy sznury olbrzymich szmaragdów, nieopisanie wartości. Książę świętny byby blask tych kamieni, gdyby je rzezano na sposób europejski! Ale indyjscy władcy są za- chowawcami i taką innowację uważali za ka- rygodyny wandalizm. Ich klejnoty są przewiercone w tym celu, aby je można było naszyć na ma- teryę. Turban książę Gwalioru zdobiły rubiny i brylanty, których wartość oceniano na mi- liony.

Po raz drugi zafalowała pompa indyjska podczas ceremonii pozdawania orderów. Książęta Connaught i wicekról mieli wtedy na sobie wiel- kie klaszkie błękitne; zdobyły ich też bajejndy wartości precjoza. Książę Barody miał naszyjnik brylantowy wartości 6,500.000 franków. W ich liczbie znajdował się słynny dyament „Stella”, jeden z największych na świecie. Między obecnymi znaczącymi się też książę Jezuita, wychowaw- ca księcia Benares, wielce zasłużony około pod- niesienia kultury indyjskiej.

W niedzielę odbyła się msza uroczysta dla 10.000 żołnierzy angielskich; naturalnie, że kra- jowcy nie uczestniczyli w nabożeństwie. Wycie- rem wydał bankiet maharadza Nizan z Hiera- bad, najpotężniejszy i najbogatszy z władców in- dyjskich. Jego gwardya przyboczna jest złożona z Murzynów, jeżdżących na białych koniach. Uczta odbyła się w „klubie europejskim”, za- chodzący wyjątkowo na 2 tygodnie zapłacił książę poważną sumę 100.000 franków. Potrawy po- dawano w namiotach jedwabnych na szczerzo- litych polniskach i talerzach maszynowych.

Lord Curzon jest nieco niezadowolony z przebiegu uroczystości, uczynił wszystko możli- we, aby podnieść powagę swej godności jako wi- cekróla; tymczasem maharadzowie oddawali mu wszystkim pierwszeństwo ks. Connaught, ceniąc w nich książąt krwi monarszej.

Jan Włodarski.

KRONIKA.

Lwów, dnia 13. Stycznia 1903

Kalendarz.

W poniedziałek 12 stycznia. Honoraty Panzy — Gr. kat. Anyi M. — Kal. słow. Czesława. Wschód słońca 7:54, zachód 4:23.

We wtorek 13 stycznia. Hilarego Bisk. — Gr. kat. Melani Rym. — Kal. słow. Bogumir. Wschód słońca 7:54, zachód 4:24.

W środę 14 stycznia. Feliksa z Noi. — Gr. kat. 1 Januar 1903. — Kal. słow. Radogost. Wschód słońca 7:53, zachód 4:26.

— Cesarz przyjął dziś na ogólnych audyen- cyach — jak nam z Wiednia telegrafują — ks. Pawła Sapiehy.

— Arcyksiążę Karol Stefan z Żywca, znany miłośnik sztuki, zakupujący corocznie wiele pra- cowników polskich, bawił w sobotę *incognito* w Krakowie. Arcyksiążę złożył wizytę ks. kardyna- łowi Puzynie, poczem zwiedzał pracownię artystów w gmachu akademii sztuk pięknych. Między inne mi zatrzymał się dłużej w pracowni prof. Axentow- icza, który maluje obecnie jego portret.

— Ślub Hermany i księżniczki Sapiehańki, córki a. p. Jana i Seweryny z hr. Uruskich, ks. Sapieha z p. Janem hr. Przezdzieckim, synem śp. Konstantego i Elżbiety z hr. Plater Zyberków, hr. Przezdzieckich, odbędzie się w Warszawie dnia 15 bm. o 11 rano w kościele papieża.

— Prezesleńca. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości, przeniósł adjuktów sądowych Antoniego Zachara z Seretu do Storożycy i Emanuela Warnickiego z Storo- żyńca do Seretu.

Namiestnik prezydent komisarsa pow. Hug. Schwarza z Mościsk do Lwowa, koncypięta Śk. Podwińskiego z Brodów do Mościsk, oraz prakty- kantów koncepc. dr. Chwałobogowskiego z Krosna do Wieliczki, S. Moszyńskiego ze Lwowa do

Gródka, W. Krajewskiego ze Lwowa do Krosna, R. Zintla ze Lwowa do Brodów i W. Waśkow- skiego ze Lwowa do Sniatyna.

— Odnaczenie. Cesarz nadał przedsiębiorcy budowlanemu w Krakowie Dawidowi Rothschowi złoty krzyż zaślgni za koronę.

— Tanie mieszkania dla robotników. Mini- sterstwo spraw wewnętrznych wystosowało okólnik do poszczególnych władz krajowych, zawiera- jący uwagi do ogłoszonego rozporządzenia mini- steryjalnego w sprawie udogodnień dla budynków ze zdrowymi i tanimi mieszkaniami robotniczymi. W okólniku tym wyraża ministerstwo nadzieję, że władze polityczne w zakresie swej działalności przy zastosowaniu dotyczącej ustawy zwrócą uwagę na wszelkie możliwe ułatwienia, aby osiągnąć ważny socjalny cel ustawy.

Kronika lwowska.

— Ka. metropolita Szeptycki ma się nieco le- piej. Łódka jednak nie opuszcza; lekarze nakazali ka. metropolicie zupełny spókoj. Dr. Ozarkiewicz ogłosił w ruskich dziennikach pismo, proszące wszystkich interesowanych, którzyby chcieli od- dzielić dostojnego pacjenta w sprawach osobistych, aby w interesie chorego i w swoim własnym nie trudnili się daremnie, gdyż nie mogą być dopu- szczeni do łóża chorego.

— Powołanie wykłady uniwersyteckie. W poniedziałek dn. 12 bm. prot. uniw. dr. K. Twar- dowski: Dusza i ciało — historyczny przegląd głównych teorii o ich wzajemnym stosunku. Za- kład fizyczny uniwersytetu, Długosza 8. Początek o g. 6. — Prof. dr. A. Zipper: Grillparzera ar- cydziela dramatycznego na tle jego życia i epoki, część II. Szkoła realna, Kamienna 2. Początek o godz. 7½.

We wtorek, dnia 13 bm. dr. A. Ozołowski: Wojny polsko-tureckie. Szkoła realna, Kamienna 2. Początek o godz. 6. — Prof. akad. roln. dr. M. Raciborski: Życie w krajach tropikowych, skreślone na podstawie wrażeń z podróży po archipelagu sandajskim (z obr. świetln.). Zakład fizyczny uni- wersytetu, Długosza 8. Początek o g. pół do 8.

— Bal prasy odbędzie się dnia 11 lutego w salach „Filharmonii”. Na wybór miejsca, nadają- cego się zresztą świetnie do podobnych wielkich zabaw karnawałowych, wpłynęła głównie ta okoli- czność, iż na dotychczasowych balach prasy, zwa- szcza w ostatnich latach, panował ścisły, anio- mizujący wprost swobodę ruchów par tanecznych, co musiało ujemnie oddziaływać na całą zabawę. Niedogodność ta zostaje obecnie usunięta. W pie- kniej i obszernej sali „Filharmonii” starczy dość miejsca i dla tańczących, choćby ich było setki i dla widzów, którzy nie biorą udziału w tańcach. Można też spodziewać się, że w takiej sali tańce zbiorowe jak kadryl, mazur, łanajer i kotyljon bę- dą przedstawiały świetny widok. Przygotowania do balu są już w pełnym toku. Komitet męski zbiera się jutro o godzinie 5 popołudniu w kole literacko- artystycznym, aby podzielić się na sekcje i przy- stać już do prac wykonawczych. Zebranie komi- tetu pał odgłosie się w sobotę popołudniu na pro- tektorki balu, pani marszałkowej Andrzejewej hr. Potockiej.

— Ankieta w sprawie projektu ustawy o za- pobieganiu opilstwu odbywa się dziś w Izbie han- dlowej i przemysłowej. Uczestniczy w ankiecie trzydziestu kilku zaproszonych przez Izbę przedsta- wicieli firm interesowanych, magistratów, stowa- rzyszeń itp.

Są między innymi delegaci z Przemysła, Sta- nisławowa, Drohobycza, Czortkowa, Bolechowa, Sambora i Jarosławia, Magistrat lwowski reprezen- tujący starszy rada Łukas. Towarzystwo „Kółek ro- lniczych”, dr. Duleba, dr. Kulczycki i dr. Praż- mowski. Obecni są również posłowie do Rady pań- stwa Duleba i Meruniewicz. Powitał zebranych prez. p. Piepser Poratyński a zagał obrady p. Leopold Baczewski, właściwy inicjator ankiety, podając w ogólnych zarysach treść i tendencję projektowanej ustawy.

Na tem tle wywijała się ożywiona rozpra- wa ogólna, w której goś zabierał, w obronie in- teresów reprezentowanych przez poszczególnych delegatów, pp. dr. Rosenbach (delegat miasta Prze- mysła), starszy rada Łukas, p. Schelling inieniem szynkarzy lwowskich, Jabłoński delegat m. Dro- hobyca, Kadernożka delegat kupców przemy- skich, dr. Bruniśka Duleba i dr. Kulczycki imie- niem Tow. „Kółek rolniczych”, oraz p. Leopold Baczewski, który w wyczerpującym wywodzie ujął w całość główne zapatrywania, w dyskusji głów- nej wypowiedziane. Zarzysował się w niej wy- raźnie różnica zdań między przedstawicielami inte- resów propinacyjnych a zastępcami niepropinacyjnego handlu trunkami spirytusowymi.

Obrady przerwane zostały o g. 1. Dyskusja szczegółowa nad pojedynczymi postanowieniami projektu rządowego odbędzie się popołudniu.

— Sprawa Kozickiego. Przypominając sobie sz. czytelnicy afekt Kozickiego, Rosyjanina, studenta medycyny z Wiednia, który przybywszy na kilka dni do Lwowa, w jednym z trzecieordynnych hote- lów przy ul. Furmańskiej strzelił z rewolwera do p. Jodki-Narkiewicz i zranił go w nogę. Podjęrzy- wano go o nihilizm, anarchizm etc. a tymczasem śledztwo wykazało, że Kozicki był histerycznym młodzieńcem, który nabawił sobie głowę „bohater- skimi czynami” Ravacholów i jemu podobnych, choć również podobną odegrał rolę, przyzwany- szy też do pomocy chorobliwą swą fantazję. plót androny o nihilistycznych „komitetach”, „ligach”, „organizacjach” itd. Okazało się, że wszystkie te brednie są własnym jego wynysłem, postawiono też przed sądem tylko jako oskarżonego o nie- ostrożne obchodzenie się z bronią. Sąd skazał go za to na jeden miesiąc aresztu i na wydalenie z granic Austrii po odbyciu kary. Skazany karę odsiedział, a onegdaj odstawiono go do granicy, do Husiatyna, który to punkt sam Kozicki sobie wybrał.

— Nagła śmierć. W pomieszkaniu p. Józefa Steczkowskiego, starszego inżyniera kolejowego, przy ulicy Wronowskich 1. 11, zmarł wczoraj na- gle na udar sercowy jego brat stryjeczny Ludwik Steczkowski, 62 lat liczący, dzierżawca dóbr O- cyszajów w Rosji, który przybył w dniu 9 bm. do Lwowa w odwiediny do krewnych. Po skon- statowaniu przez lekarza miejskiego nagłej śmierci zwłoki pozostawiono na miejscu.

— Jedenaście zgromadzeń ludowych odbyło się wczoraj we Lwowie. Zwolał je socjalni demokra- ci, a wydelegowani przez nich referenci, przema- wiali na temat ubezpieczenia robotników na staro-ść i na wypadek niezdolności do pracy. Protesto- wano też przeciw ingerencji władz rządowych w wewnętrzne sprawy organizacji zawodowych. Zgro- madzenia odbyły się w następujących lokalach: Zgromadzenie drukarzy w sali „Gwizdy”, meta- lowców w sali przy ul. św. Szymona, robotników budowlanych przy ul. Ossolińskich, malarzy i la- kieników przy ul. Żółkiewskiej, krawców, kusię- rzy, krawczyń i szwaczek przy ul. Krakowskiej, szewców przy ul. Dominikańskiej, introligatorów i tutekarek przy ul. Sobieskiego, stolarzy przy ul.

Skarbowskiej, kolejarzy przy placu Solarni. Wszystkie te zgromadzenia rozpoczęły się równo- cześnie o 11 przedpołudniem. Popołudniu, urzędno- w w lokalu przy ul. Serbskiej zgromadzenie stró- żów, rębaczy i zarobników dziennych, a wieczorem o 6 zgromadzenie pomocników handlowych w sali przy ul. Sobieskiego. Na wszystkich tych zgroma- dzeniach, które odbyły a względnie zakończyły się zupełnie spokojnie, uchwalono jednobrzemnie rezol- uccje, domagające się od rządu przedłożenia par- lamentowi projektu, zapowiadanych kilkakrotnie w mowach tronowych, socjalno-politycznych reform, a zwłaszcza ustawy o ubezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Dalej, protestu- jący rezolucje przeciw rozporządzeniu ministerstwa spraw wewnętrznych, z dnia 19 listopada 1902, jako krępującemu wolność oznaczania i decydowa- nia o zapomogach członków towarzyszt zawod- nych.

— Z życia sportowego. We Lwowie osiadł słynny mistrz sztuki szermierczej, signor Arduino Colombo z Werony. Będzie udzielał lekcji szermi- erki w sali akademickiego klubu szermierzy (przy ul. Akademickiej). P. Colombo jest uczniem b. rzymskiej *Scula magistrale di scherma*.

— Maskaradami zaczął się w sobotę lwowski karnawał. Reduta „Filharmonii”, pierwsza, wię- nowość, świąteczna tuma; w sali, w łóżach i na balkonach amfiteatru na korytarzach, w restaura- cji wszędzie pełno było ciekawych i żądnych za- bawy. Masiek nie było wiele. Za najładniejszy ko- stym przyznano nagrodę „nocy”, a za dowcip przyznano nagrodę „dowd”. Bawiono się do rana. Równocześnie odbywa się maskarada w „Gwie- ździe” i ta świąteczna także liczne zastępy gości. Reduty w „Gwiazdzie” mają już swoją tradycję, której nie zmogła nawet konkurencja nowych redut w Filharmonii.

— Usiłowanie samobójstwa. Dziś rano około 8 usiłował odebrać sobie życie 20-letni służący Bartłomiej Łobaz przy ul. krzyżowej 39. Strzelił do siebie z rewolwera i wpakował sobie kulę w okolice serca. Stacja ratunkowa opatrzyła go i od- wiozła do szpitala. Nie ma wielkiej nadziei urato- wania mu życia.

— Proces szulerów. Po jednodniowej przerwie rozpoczęła się dziś dalsza rozprawa prze- ciw szulerom, którzy uprawiali hazard po lwow- skich kawiarniach. Słuchano dalej świadków. P. Jan Marek, majster klasarski zeznał, że był raz na tydzień w kawiarni Metropole i widział, jak grywano tam w karty a na stole leżały setki i więcej. Rozpoznaje, że grzywał Lisfichtz, Reiss, Silberfeld, Machniewski, Posament, d. Golał. Ze- znał też, że grający płacili po koronie kartowego i w końcu dodaje, że w „kawiarni mówiono, iż grają oni w nasze-wasze”. Oskarżony Lisfichtz (wola): Pan zna doskonale tę grę, bo grał pan razem ze mną!

Donicht (do oskarz.): Więć pan przyznaje się, że grał pan?

Lif: Tak jest — ten raz właśnie, kiedy i pan Marek grał ze mną.

Don.: Kiedy to było?

Lif: Przed rokiem, albo i dawniej, bo póź- niej grać już nie można było.

Drugi oskarżony Silberfeld przypomina r- wnie p. Markowi, że grzywał sam w „nasze wasze”, ale to było przed rokiem.

Potem zeznawał były kelner z kawiarni Me- tropole Baicz. Zeznał on, że w tej kawiarni gry- wano w karty, ale na grze on się nie rozumiał. Podobnie zeznał drugi kelner z tej kawiarni Wil- helm Bisanz; mówił, że grywano w karty u Ja- nowicza, ale w co — nie wie. Opowiadał dalej, że p. Janowicz zakazał „na dawać karty gościom do gry hazardowej i gdy raz dał jak inni karty do preferansa a oni rozpoczęli grę hazardową, p. Ja- nowicz uderzył go w twarz. Popołudniu nastąpi dalsze słuchanie świadków.

— Rzeźnik, który rozszarpał węgla. W świe- żej pamięci jest jeszcze sprawa rzeźnika lwowskie- go i dostawcy mięsa do zakładów miejskich Efr- ima Katza, który przemycił do Lwowa mięso z polubskich wiosek a uzyskane z chorego bydła i w ten sposób w sierpniu wprowadził do Lwowa za- rare węgla. Strasznej tej choroby uległo sześć osób. Sąd wdrożył śledztwo, które doprowa- dziło do postawienia Katza i jego wspólników przed trybunał. Dziś rozpoczęła się rozprawa a na ławie oskarżonych zasiadli: 1) Szlaim Brandel recte Reizes, handlarz bydłem, 2) Szaum Sammelig, rze- żnik, 3) Franciszek Witeusz, terminator rzeźnicki, 4) Daniel Sammelig, handlarz bydłem, 5) Jankel Sammelig, faktor przy sprzedaży mięsa, 6) Koppel Hammer, handlarz cielętami w Nawary, 7) Sa- lon Katz, terminator rzeźnicki, 8) Stefan Pika, parobek rzeźnicki, 9) Efrim Joel Katz, majster rzeźnicki i handlarz komisyowy mięsem, oskarżeni o to, że bądź to sprzedawali, bądź też pomagali wprowadzać w obrót lub trzymali na składzie mię- so zarażone, którego spożycie spowodowało ciężkie uszkodzenie ciała u kilku osób a nadto dopuścili się czynu, z którego mogło powstać niebezpieczeń- stwo dla życia lub zdrowia ludzkiego w większej rozciągłości. Dalej oskarża prokuratora Jurę i Ja- koba Suldenów o przekroczenie przepisów tyczą- cych się oględzin dorozniętego bydła.

Po odczytaniu obszernego aktu oskarżenia, przystąpiono do przesłuchiwania oskarżonych. Stwierdzono przy tej sposobności raz jeszcze, że maimo przepisów, handlarze potrafili ominąć rogatki i przewieźć do Lwowa mięso z chorych bydła.

Kronika krajowa.

W interesie prawdy. Z pow. skałackiego pi- sąz nam: Chlubnie rozpoczęło „Szkolnictwo” rok 1903, bo zaraz w pierwszym numerze nmięści- o paszkwił na inspektora szkolnego. W interesie prawdy uważamy za obowiązek zaznaczyć, że ów inspektor nie jest wcale satrapą, nikogo nie dusi i nie gniecie; przeciwnie, jest człowiekiem ze weselem miar godnym, pełnym taktu i uprzejmości a w stosunkach z nauczycielstwem nawet przyja- cielskim i wyrozumiałym. Jest więc wymagającym pod względem pracy w szkole, temu dziwić się nie należy, gdyż będąc sam nadzwyczaj pracowitym, gorliwym i sumiennym w wypełnianiu swych oba- wiązków, wymaga tego także od nauczycieli.

Pożar w Borystawiu już ugaszony. Spaliły się następujące szczyby wierznicze: Duczyski 1, Tow. przemysł. natłowego 2, Peruz Mikieli, Fei- ler 3, Peruz Guiseli 1, Sroczyski-Fibich 2, Łaszc 2, Perkins-Mac Intosh 8, Mac Garvey 5, Bogusz, Sroczyski i i. 5, Kasa oszczędności 1. Ponadto trzy szczyby nieproduktywne, razem 33 szczyby i oko- ło 1500 cystern ropy zgromadzonej w zbiornikach i dołach.

Produktywa w spalonych szczybach osłabnie na przeciąg czasu najwyżej dwumiesięczny, tak, iż całkowita strata w produktywności wyniesie 2000 cy- ster. Prawie wszyscy poszkodowani byli zabezpie- czeni w krakowskim Tow. Ubezpieczeń.

Mnożą się poszlaki, że pożar powstał wsku- tek podpalenia. Nie jest wykluczonem, że na taki straszliwy pomysł wpadli robotnicy, aby uzyskać

w ten sposób robotę przy odbudowie zniszczonych szczybów.

Ze Stanisławowa donoszą, że lody na Dnie- strze pod Haliczem ruszyły wczoraj spokojnie.

Kronika powszechna.

§ Polonia w Wiedniu. Pierwszy polski wiezo- rek mazurowy odbędzie się 21 bm. w sali hotelu Continental. Dochód przeznaczony na szkołę polską w Białej. Na czele komitetu stoi gubernator dr. Biliński, a członkami komitetu są między innymi pp. Stanisław Henryk hr. Badiński, Stanisław Bo- gnicki, Karol Frycz, Władysław Harajewicz, Wi- told Hausner, Emmanuel Homolacz, Stefan Krzy- woski, Zdzisław Morawski, Stanisław Okęcki, Meliton Piękożkowski, Kazimierz Pochwalaki, Franciszek Podlewski, Edward Raczynski, Sta- nisław Raniński, Tadeusz Rittner, Ignacy Roemer, Ka- zimierz hr. Szeptycki, Henryk Wielowiejski, Wa- cław Zaleski, Zygmunt Żeleński i j.

§ Defraudant pocztowy. Józef Hilbert, urzę- dnik pocztowy, który defraudował na poczcie w Mürzschlag 60.000 k., bawi już z rodziną w A- meryce. Defraudację popełnił on w sposób nastę- pujący: Dnia 1 października z r. złożył on dla banku wiedeńskiego pod firmą Plewa i syn na przekaz pocztowy kasy oszczędności 1 koronę. W ten otworzył kopertę, w której znajdowały się te przekazy i zmienił na przekazie i w wykazie zło- żoną kwotę na 60.000 k. Dnia 16 października zameldował się chorem, pojechał do Wiednia i podjął pieniądze w domu bankowym. Równocześnie napisał do swego urzędu, że występuje ze służby, ponieważ regulacja pensji go nie zadowolniła. Sprzedał swoje meble i wyjechał do Ameryki, skąd nadeszła do jego znajomych wiadomość, że szcze- śliwie tam dojechał i że wyjeżdża w głąb Ame- ryki. Przy zamknięciu rachunków za r. 1902 od- kryto defraudację.

§ Skandal na dworze saskim. Londyńskie *Daily Telegraph* donoszą z Brnkseli: Familia Gi- rona zapewnia, iż Giron ostatecznie porzucił księżną Ludwikę. Księżna żywi nadzieję, że powróci do męża. Rokowania mają być w toku.

Ze strony zaś dworu teskańskiego donoszą, że nieprawdziwa jest pogłoska, jakoby saska nastę- pczyni tronu miała powrócić do Salcburga; nie za- przecają jednak, iż są w toku nsiłowania, by w sposób ugodowy sprawę załatwić.

§ Nie graj na loteryę ani z tej ani z tamtej strony Litawy. Śpiewaczka budapesteńskiego Or- pheum panna Prach, bawiać podczas świąt w ro- dziców we Wiedniu postawiła kilka koron na lo- teryę i wygrała 20.000 kor. Władze skarbowe węg- ierskie, dowiedziawszy się o tem, zarządziły u niej natychmiast rewizję, by zabrać „rerkontę”, ponieważ granie na loteryi austriackiej jest w Wę- grzech zabronione. Jednak p. Prach posłała już przedtem resztę do wypłaty. W obec tego wła- dze skarbowe węgierskie rozpoczęły proces, który ma rozstrzygnąć, czy poddany austriacki, mieszkający w Węgrzech, może grać na austriackiej loteryi czy nie.

Pani bankierowa: Wszak syn pani został mianowany konsulem w X.?

Pani pressowa: Cóż znnowo? Konsulem? Napoleon był konsulem, Mój syn jest konsulem generalnym.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 12 stycznia. (Tel. pryw.) Dziś uduła się deputacja komitetu balu przenysłow- ców do monarchy, by go jak ostatecznie naprosi- do zaszczycenia balu swą obecnością. Cesarz od- powiedział, że w tym roku nie przybędzie, gdyż musi ze względu na stan zdrowia szanować się; w zastępstwie przybędzie arcyks. Franciszek Fer- dyndand.

Ateny 12 stycznia. Wczoraj usiłował ja- kiś człowiek, który dostał się do pałacu królew- skiego, wtargnąć do sali tronowej. Stwierdzono, że to człowiek umysłowo chory.

Zmarli.

Helena Sładkówna, córka starosty przemysłań- skiego, zmarła w Radkach, gdzie bawiła u swej siostry, starosty p. Dembowskiej.

We Florencyi zmarła Henryka z hr. Dziedu- szyckich Capelli.

Ze stowarzyszeń.

Pierwsze walne zgromadzenie stow. funkcyonar- yszów autonomicznych dla ukonstytuowania się odbędzie się 19 bm. wieczorem (ul. Sykatska 17.)

W Cyteliu katolickiej d. 14 bm. o 7 wieczór dal- szy ciąg odczytu dr. Józefa Weigla o hipnotyzmie.

MAŁY FEJLETON.

Za późno.

Cisza beznerna sierpniowego południa roz- taczała wielki czar spokoju nad wioską, mało- wniczo położoną, a znacznie oddaloną od gwaru wielkomiejskiego. Gorące blaski słońca rzucały całe potoki światła na duży trawnik przed pał- cykiem wiejskim. Na liściach przepalonych dr- ział żarem latał.

Na niskiej, darniowej kanapie, w cieniu przepięknego, stuletniego dęba, siedziały dwie młode kobiety, każda z nich niezwykłej urody. Nic nie mąciło ich rozmowy ożywionej, serdecz- nej. Twarz jednej z nich zarumieniona ze wzru- szenia, drugiej oczy płonęły blaskiem.

— Droga Ninon, wszak czujesz się szczęśli- wą! Możesz bowiem pragnienia swe i porywy myśli ubierać w szatę tak piękną; jesteś w stanie w pieśni wypisywać ból najszerdziejczy swej duszy, największą radość serca. A w za- mian za to otrzymać pokłask ogółu i — sławę.. To szczęście! Wielkie, bezwiedne szczęście, któ- rego wielu pozazdrościć ci może. Ileż to ludzi nosi w piersi całe zasoby prawdy i piękna, mi- łości, a nie umie i nie może go przelać na pa- pier! Oni pozostają przez całe życie nieznanymi. Ninetko! Tobie przyniosło życie dar największy, najwspanialszy... Jak ukochane, wymarzone dziecko ci wypieściło. A ty! ty, najdroższa... jesteś wiecznie milcząca. Tęsknie spostrzają twe piękne oczęta, boleśnie się usmiechasz.

— Posłuchaj mnie, Marietto! Posłuchaj i daj wiarę moim słowom: tego, co zdala bliższy, nie uważaj nigdy za złoto; co zdala ma wszelkie po- zory szczęścia — nie bierz za szczęście. Sława — to wielkie słowo. Jam tak do niej rós wy- ciągała, tak gorąco jej pragnęła... Na razie za- spokoiłam swą duszę, ale nie zaspokoilał serca. Przed oczyma memi różni przeuwalni się ludzie, lecz nikt mi swej duszy nie oddał; albo może ja też ofiary nie zauważyłam — bo mnie chodziło tylko o jedną na ziemi duszę, o jedno serce.

Ile ja przecierpiałam! Przeszłam cały sze- reg walk, szamotań. Chciałam z serca wyrwać to uczucie... Niestety, im większa była walka moja, tem silniej to uczucie wrosło w całą moją istotę. W końcu bezsilna, pokonana uległam: wyciągnę- łam ręce do tej miłości. Chłodno odsunęło mnie; nawet przyjaźń pominięto obojętnie. I tak po- stałam sama, z beznierem bolem w sercu... W zamian pozostały mi: sława i pieśń i nigdy niezapokojona tęsknota.

— Nie mów tak, Marietto! Jeżeli nie zu- pełnie szczęśliwą, to zadowoloną i spokojną być powinnaś. Życie ci dało najwspanialsze dary swe: miłość ukochanego i wybranego człowieka, piękne dziecię i dobrobyt.

— *Miles grates* za te dary — to z two- go punktu widzenia. Czy nie spozostegasz, ile we mnie porywów, ile pragnień nie zaspokojonych, jak nędzne tu żyję na tem pustkowiu? Duszę się tu, duszę, Anetko; powietrza mi brak. Wszak tam, w stolicy, w tem wielkim środowisku roz- koszy i nauk ludzie walczą, pracują, bawią się. A ja tutaj odcięta od ludzi i świata, przykuta do marnych, nędznych, codziennych zajęć — cóż czynię dla ludzkości? A tak, niby coś robię, ale to wszystko takie głupie i marnie.

I ja może wyblidłam się ponad szary tłum — przelotnym chociaż zaświeciła blaskiem... ale tam, w tym świecie, gdzie każdy niemal przyno- sił umysłowe zdobycze.

Ninon głęboko zamyślona, z wielkim smu- tkiem w głosie rzekła:

— Marylko, ukochana przyjaciółko! Czy ty możesz wyobrazić sobie szczęście bez tych dwo- jga tyle ci drogich istot, bez męża i dziecka, bez tych wspaniałych drzew, bez słońca, kwiatów, bez słodkiego spokoju, tak kjąco działającego. A byłabyś szczęśliwą wśród gwaru i zamętu, wśród ścierających się na każdym kroku z sobą dążeń i interesów? Czyż możesz chociaż na chwilę wyobrazić siebie tam, na tym wielkim świecie zupełnie samą, walczącą o okruszynę u- znania i kawałek chleba?

— Ty mi zazdrościsz, los mój najpiękniej- szym żeniew. A jaki jest ten mój los? Pomyśl: sama — zawsze sama jedna, wśród tłumu tak mi obojętnego. Nie uszyję nigdy sześciotu dziecka... Nie widzieć nigdy ukochanej głowy pochy- lonej nad sobą, nie styśleć słodkiego szeptu mi- łości

Z KRAKOWA.

(Telefoniem i pocztą).

— Dziś przedpołudniem odbył się pogrzeb śp. O. Wacława Nowakowskiego, Kapucyna. Sumę żałobną opłacił biskup Nowak. Kondukt żałobny prowadził kardynał Puzyra. Trumną wynieśli z domu żałoby członkowie Sokola i składowali na karawanie. Tłumy publiczności wzięły udział w pogrzebie, oddział Sokołów z sztandarem itd.

Z POZNANIA.

(Telefoniem i pocztą).

— Sensacją wywołuje przesilenie b. przewodniczącego w procesie wrzesińskiego, Kah'a, z Gnieszna do Berlina, tembardziej, iż dostał on tam urząd stosunkowo niski. „Voss Ztg.” pisze w tej sprawie: „Kah był przewodniczącym w procesie wrzesińskim. Wskazał on dość wyraźnie na właścicieli winnych, którzy stoją za kulami i nie mogą być sądownie ścigani. Przy późniejszych procesach okazały się współzawodniczący ofiarom antypolskiej agitacji. Zdaje się, że stąd wyniknęły dla niego nieprzyjemności, które skłoniły go do opuszczenia prowincji, poznańskich i przeniesienia się do Berlina. Dziwnem bowiem wydaje się, że otrzymał tam urząd nieodpowiadający dotychczasowemu jego stanowisku”. Zaraz po procesie wrzesińskim opowiadano, że p. Kah, jedyny z sędziów, głosował przeciwko tak surowemu wyrokowi.

— Zeit donosi z Berlina, że utworzył się tam polski komitet wyborczy, który zamierza przy przyszłych wyborach do Sejmu Rzeszy stawiać wspólnego polskiego kandydata, dla wszystkich okręgów Berlina. Kandydatem tym ma być pos. Chrzanowski.

Zamach w Madrycie.

Madryt 12 stycznia.

Dwór królewski bierze zwykle udział w wieczornym nabożeństwie w kościele Atocha. Ponieważ obecnie restaurują ten kościół, udeśniono się do kościoła królewskiego i dwór w sobotę wczoraj na nabożeństwo do kościoła Buen Suceso. W powrocie z kościoła — jak donoszą urzędownie — w chwili, gdy powóz, wiozący króla, królową matkę i infantkę Teresę, przybył na plac Orient, wystąpił z pośród widzów pewien człowiek i strzelił, mierząc do powozu wielkiego podkomorzego księcia Sotomayora. Napastnik zdołał wystrzelić tylko jeden raz, ponieważ policyant ciął go szabłą i lekko zranił w głowę. Raniiony upadł na ziemię. Nazwisko Feito.

Gdy król usłyszał huk strzału, wyglądał przez okno powozu, jednakże królowa matka ujęła króla za rękę i pociągnęła go w głąb powozu. Powozy dworskie odjechały w powolnym tempie do pałacu.

Prefekt polecił odstawić Feito do więzienia. Feito zeznał, że pochodzi z Posadas, (prow. Owiedo), liczy 34 lat i w czerwcu przybył z Meksyku do Madrytu. Feito twierdził dalej, że książę Sotomayor przyjął go do służby w pałacu królewskim, lecz potem nie dotrzymał przyrzeczenia i nie dał mu zajęcia. Za to postanowił Feito zemścić się i zabić Sotomayora. W stanowiący zaś sposób zaprzeczył, jakoby miał zamiar zabić kogoś z rodziny królewskiej. W kieszeniach ubrania Feita znaleziono rozmaite papiery, wizytówki, burmistrz Madrytu, oraz recepty na polecone listy, wysłane do prezydenta Roosevelta, króla angielskiego, cesarza Wilhelma, cara Mikołaja i prezydenta sądu w Meksyku.

Agent policyjny, który był świadkiem zamachu, opowiada, że gdy przejeżdżał powóz królewski, rzucił się pewien człowiek naprzód i dał strzał do drugiego powozu. Od dania drugiego strzału powstrzymało go uderzenie szabli przez policyjanta. Wtedy Feito zawołał: „Chciałem mieć zabici, ale ja chcę zamordować Sotomayora, który jest przyczyną mojego nieszczęścia”. Okazuje się, że Sotomayor nie jechał wcale w drugim powozie, lecz jechał tam trzej inni dygnitarze dworscy.

Zdaje się, że Feito cierpi na manię prześladowczą.

Madryt 12 stycznia

Pociąg, który przybył z Barcelony do Madrytu w dzień pogrzebu Sagasty, przewieziono puską z bombą dynamitową. Sądzą, że anarchiści przygotowywali zamach na kondukt pogrzebowy.

Paryż 12 stycznia.

Matin donosi z Brukseli. Madrycki pierwszy trybunał sądowy zwrócił się telegraficznie do trybunału sądowego w Brukseli z prośbą, by tam ponownie przesłuchano Rubina (sprawcę zamachu na króla belgijskiego), gdyż okazuje się, że istnieje międzynarodowy spisek anarchistyczny.

Madryt 12 stycznia.

La Correspondencia donosi, że Feito strzelał do członków rodziny królewskiej. Minister spraw wewnętrznych telegrafował do prefektów, że zamach zwrócony był przeciw wielkiemu podkomorzemu a nie przeciw królowi.

Feito zeznał przed sędzią śledczym spokojnie, z zachowaniem się jednak można wnosić, że jest on umysłowo chory.

Telegramy i telefonematy.

Hr. Lonyayowie się rozwodzą.

Wiedeń 12 stycznia. Deutsches Volksblatt i Zeit w wieczornych numerach i za pomocą afiszów ogłaszają wiadomość, jakoby w małżeństwie Lonyayów przyszło do nieporozumień, których następstwem ma być podobno separacja. Hrabia Lonyay, który w ostatnim czasie bawił w południowej Francji, wyjechał nie podając celu podróży.

Wiedeń 12 stycznia. Na giełdzie krążyła pogłoska o ucieczce hrabiego Lonyaya.

Pożar w Borysławiu.

Borysław 12 stycznia. Wczoraj przedpołudniem zajął się ponownie szyb na terenie Wolskiego. Szczęśliwie ogień ugaszono. Nieznane indywiduala usiłowały wnieść nowy pożar na kopalniach Towarzystwa „Nafta” i Towarzystwa karpackiego, krążą pogłoski o dalszych ogniskach.

Rokowania czesko-niemieckie.

Berno 12. stycznia. Komitet wykonawczy Młodoczechów na Morawach uznał projekt rządowy o stosunkach językowych na Morawach (Lez Kober) za niemożliwy do przyjęcia, gdyż nie poręcza on równoprawności obu języków w kraju, natomiast przynajmniej językowi niem. charakter języka państwowego, oraz nie obejmuje wszystkich krajów korony św. Wacława.

Praga 12. stycznia. Na posiedzeniu komitetu wykonawczego czeskich posłów do Rady państwa i Sejmu przedłożył poseł Pacak referat o dotychczasowym przebiegu konferencji ugodowych. Nad tym referatem toczyła się dłuższa dyskusja, poczem przyjęto jednogłośnie wniosek Pacaka i Herolda, w którym komitet wykonawczy oświadcza, że przedłożenie przez prezydenta ministrów projektu językowego są nieprzyjemne dla czeskiego narodu i z tego powodu niestosowne, by tworzyć podstawę rokowań z Niemcami. Dotychczasowy zaś przebieg konferencji ugodowych nie powinien wywierać żadnego wpływu na dalsze faktyczne postępowanie Czechów w Radzie państwa. Dwa wnioski, zmierzające do tego, by zastępcy Czech nie brali udziału w dalszych konferencjach ugodowych, zostały odrzucone. Przyjęto natomiast wszystkim głosami przeciw 6 wniosków, aby zastępcy Czech na najbliższym posiedzeniu konferencji ugodowych przedłożyli dzisiejszą uchwałę komitetu wykonawczego i równocześnie wnieśli własny projekt uregulowania kwestii językowej w Czechach. Dla wypracowania tego projektu wybrano subkomitet pp. Forsta, Kramarza i Partoucha. Przyjęto jednogłośnie uczyniony przez Edwarda Gregra wniosek, polecający wspomnianemu subkomitetowi zastanowienie się nad tem, czy nie byłoby stosowne wnieść adres do cesarza w sprawie języka czeskiego.

Praga 12. stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu czeskiego komitetu wykonawczego głosowało tylko pięciu uczestników za wnioskami Forsta i Hanichy, aby zastępcy Czech nie brali udziału w konferencjach ugodowych. Pp. Bozard, Engel i Schwarz usprawiedliwili swą nieobecność.

Wiedeń 12 stycznia. (Tel. pryw.) Subkomitet niemiecki, wybrany przez niemieckich członków konferencji ugodowej odbył dziś posiedzenie.

Wiedeń 12 stycznia. (Tel. pryw.) Kramarz odbył konferencję z Baernreitherem, któremu zdał relację z przebiegu wczorajszych obrad komitetu wykonawczego stronnictwa Młodoczechów w Pradze. Postępek Kramarza uważają za akt wielkiej kurtuazji politycznej w obec Niemców.

Praga 12. stycznia. (Tel. pryw.) O wczorajszej konferencji komitetu wykonawczego stronnictwa Młodoczechów donoszą, że dyskusja rozpoczęła się krótkim referatem Pacaka, po którym rozwinęły się długie rozprawy. Brali w nich udział prawie wszyscy członkowie komitetu. Postanowiono ewentualnie wydać manifest o stanie sprawy językowej w Czechach, na Morawie i Śląsku. Jeden z uczestników zwrócił uwagę na to, że możliwe jest, iż Koerber nie informuje cesarza o sprawie, w obec czego byłoby wskazane, by Czesi wydelegowali kilku z pośród siebie do monarchy z przedstawieniem w sprawie językowej.

Uгода austro-węgierska.

Budapeszt 12 stycznia. Austriacy ministrowie udali się wczoraj o 10 rano do prezydium gabinetu węgierskiego i wraz z ministrami węgierskimi dokonali rewizji i ostatecznego ułożenia ustawy ugodowej i należących do niej umów. Obrady trwały bez przerwy do godz. 8 wieczorem. W ten sposób rokowania pomiędzy oboma rządami stały ostatecznie ukończone.

Węg. Biuro koresp. donosi w sprawie ugod z autentycznego źródła, że we wspomnianych

wyżej obradach nie chodziło wcale o merytoryczną stronę, lecz tylko o formę stylistyczną, że względu na to, że ustawa musi być przedłożona obu parlamentom.

Wiedeń 12 stycznia. Prezydent ministrów Koerber i ministrowie Boehm-Bawerk, Call, Giovannielli oraz referenci fachowi wrócili z Pesztu do Wiednia.

Wiedeń 10 stycznia. (Telegram prywatny.) Słychać, że Szell ułożył się z Koerberem. by przedłożyć ugodę obu parlamentom w połowie bieżącego miesiąca.

Wiedeń 12 stycznia. (Telegram prywatny.) N. fr. Presse donosi, że rządy austriacki i węgierski zgodziły się na przedłożenie w marcu br. parlamentowi austriackiemu i węgierskiemu ustawy, domagającej się od parlamentu upoważnienia rządu do podjęcia wypłat gotówkowych w złocie. Przedłożenie to nie będzie zawierało terminu, który oznacza sam rząd.

Kontyngent cukru.

Wiedeń 12 stycznia. (Tel. pryw.) Dziś odbyła się w ministerstwie skarbu ankietą w sprawie indywidualnego rozdziału kontyngentu cukrowego między rafinerie i fabryki surowca.

Sejm węgierski.

Budapeszt 12 stycznia. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów sejm węgierskiego załatwiono w specjalnej dyskusji przedłożenie o imigracji. Jutro przyjdzie do obrady przedłożenie o inartykulacji wyroku w sprawie Morskiego Oka.

Skandal saski.

Genewa 12 stycznia. (Tel. pryw.) Opinia publiczna w Szwajcarii zwraca się teraz przeciw ks. Luizie. Pisma podnoszą, że byłoby lepiej, gdyby księżna opuściła Szwajcarię i udała się do kraju.

Umowa Lamsdorfa z Gólu-chowskim.

Wiedeń 12 stycznia. Do N. fr. Presse telegrafują z Berlina: O wyniku rokowań hr. Gólu-chowskiego z hr. Lamsdorffem otrzymał rząd niemiecki poufne doniesienie. Co do treści tego doniesienia oświadczone w kompetentnych kołach, iż obaj ministrowie zgodzili się na pewne, praktyczne zarządzenia na wschodzie i rząd niemiecki odnosi się przyjaźnie do tych zarządzeń. Między Wiedniem a Petersburgiem, odbywa się obecnie ożywiona korespondencja, w celu nadania umowie Lamsdorfa z Gólu-chowskim definitywnej formy, poczem zawiadomione będą o tem inne mocarstwa.

Rewolucja w Marokku.

Paryż 12 stycznia. Agencja Hawasa donosi z Tangeru: Pretendent, który się był cofnął, zajął na nowo zaczepne stanowisko i stanął o 20 kilometrów od Fezu.

Wenezuela.

Caracas 12 stycznia. Biuro Reutersa donosi, iż wojska rządowe pobili na głowę powstańców. Wojska powstańców, maszerujące na Caracas zostały rozproszone. Pod miejscowością Polo przyszło do walki, w której powstańcy zostali pobici, 180 dostało się do niewoli.

Caracas 12 stycznia. Zawiadomiono wenezuelski rząd o tem, że mocarstwa nie mają zamiaru znieść blokady przed przybyciem Bovera do Waszyngtonu.

Caracas 12 stycznia. Poseł Stanów Zjednoczonych Boven odjechał do Waszyngtonu, żegnany owacyjnie przez członków zagranicznych kolonii. Prezydent Castro i wszyscy ministrowie przybyli na dworzec pożegnać Bovera. Boven przyjechał wczoraj w południe do La Guaira a tam wsiadł na łódź pocztową „Delphi”.

Nowy Jork. 12. stycznia.

Niemiecki ambasador Holleben powraca do Europy na pokładzie parowca „hr. Waldersee”.

Belgrad. 12. stycznia. Dzienniki donoszą o przesileniu gabinetowym i sądzą, że możliwe jest utworzenie radykalnego gabinetu.

Belgrad 4. 12 stycznia. Kilku senatorów zrezygnowało z godności senatorów, motywując swój krok tem, że przeciwni są z zasady tej instytucji tj. senatorowi.

Rozmaitości.

2 Ostrożnie z fortepianem. Dzienniki paryskie zapewniają, że na trop Humbertów naprowadził — fortepian. Panna Ewa skracala sobie godziny przy-

musowego sielzenia w domu grą na fortepianie, csem przeszkadzała w pracy mieszkającemu obok adwokatowi Cotarello. Chcąc się pozbyć niewygodnego sąsiadstwa, Cotarello wszedł w pertraktacje z właścicielem domu i przy tej sposobności poznał Humbertów, których widywał niejednokrotnie na wizerunkach.

2 Publika Amfiteatrow (Old Gentlemen „Rosie”), skazany przed 2 laty na wygnanie do wschodniej Syberii za głosy fejtetu „O Obmanowich”, znajduje się obecnie w Minusinsku. Z miejsca jego wygnania donoszą, że do Amfiteatrowa polepszyły się od śmierci ministra Sympagina. Następca tego Płehwa pozwolił mu pisać listy do rodziny i nawzajem odbierał nieodpłatnie. Młoda, piękna małżonka Amfiteatrowa znajduje się obecnie w Petersburgu. Podemijając ona starania, aby mężowi był dozwolony zamieszanie Minusinska na inną mniej odległą miejscowość, oraz na wydanie pism jego, przygotowanych do druku. Wygnanie Amfiteatrowa trwać będzie jeszcze lat pięć, o ile nie nastąpi spodziewane ulaskawienie.

2 Sardynki w tym roku podróżują. Połów sardynki na brzegach francuskich wypadł tym razem nieporównanie gorzej niż zwykle; stotysięcy ludzi w departamencie Finistère, żyjących z tego przemysłu, znajdują się w strasznej nędzy.

2 Nowe marki serbskie. Rząd serbski obstarł w Paryżu nową serię serbskich marek pocztowych z portretem króla Aleksandra.

Kobiety jednorocznymi ochotnikami.

Płec słaba uwolniona jest od wszelkiej obowiązkowej służby fizycznej; nie była powołana do wojska; nikomu, oprócz rodziców i przełożonych pensji, nie wolno zajmować się jej rozwojem fizycznym.

Otoż profesor niemiecki Zimmer w czasopiśmie *Blätter für Volksgesundheitspflege* domaga się zajęć fizycznych dla kobiet, któreby równoważyły służbę wojskową mężczyzn. Za najodpowiedniejsze zajęcia dla ciała i ducha uważa — pielęgnowanie chorych. Rzecz nie jest nowa. Już od lat kilku związek niemieckich dyakonów zaproważdzał ochotniczą służbę jednoroczną w szpitalach; przyjmowane są kobiety w wieku od lat 18-35. Kandydatki badane są przez lekarzy, których obowiązkiem jest orzec, czy ich siły odpowiadają zadaniu. Jeżeli zostaną przyjęte, odslużują rok w szpitalach miejskich. Otworono już nawet specjalne kursa dla takich jednorocznych dozorczyń w Elberfeld, Zeitz, Erfurcie, Magdeburgu, Szczecinie i Gdańsku. Wstępowanie i występowanie ze służby jest dowolne, należy tylko przedrzeć na miesiąc z góry o zamiarze opuszczenia szpitala. Profesor Zimmer kładzie nacisk na znaczenie zdrowotne tej służby. Panienci żonaczek rodzin nie mają sposobności rozwijać sił i zużywać ich na „grubsze roboty”. Przy dozorowaniu chorych zmuszone są pracować ciężko — nie wolno im uchylić się od żądanych zajęć.

Z początku czują się strudzone, ale niebawem ten trud okazuje się zbawienny, zwiększa apetyt, sprząda sen, wzmacnia muskuly i odporność nerwową. Taka służba zaleca się głównie osobom normalnie rozwiniętym, lecz anemicznym, limfatycznym, skłonny do neurastenii lub hysterii.

Znajdują one ujście dla swych sił, zapominają o sobie, nie mają czasu oddawać się smutnym myślom, pocucie użyteczności społecznej jest bodźcem do czynu, zaś, jak wiadomo, czyn jest wrogiem chorobliwej nerwowości.

Dozorczynie po jednorocznej służbie wybierają na wadze od 15—20 funtów. Oprócz tych korzyści, osiągają jeszcze jedną, bardzo ważną: przez zdobycie wiadomości i wprawy, koniecznej dla żon i matek, dla gospodyń domu, zwłaszcza dla mieszkanki wsi.

Streszczamy ów artykuł niemieckiego profesora, pragnąc zwrócić uwagę na tak mało u nas uprawianą niwę społeczną, a prztem na nowy zawód dla kobiet. Tyle ich szuka naprosto zajęcia w przepełnionych biurach, urzędach, sklepach, redakcjach; tyle niepowołanych i nadliczbowych kandydatek cisnie się i potracą lokciami na polu pedagogicznem a tak mało jest wykwalifikowanych dozorczyń! Wprawdzie ów fach wymaga nie tylko odpowiedniej umiejętności, lecz i odpowiedniego charakteru. Czyż jednak wśród naszych dzielnych kobiet, wśród słodkich Maryń Polaniek i lotosiowych Madzi, tak trudno o współczucie dla ludzkiej cierpieli? Ten warunek jest koniecznym przy obraniu zawodu szpitalnego; potrzebne jest prztem zdrowie, no i naturalnie, wiadomości fachowe.

Na zajęciu nigdy nie zbywa, niestety, chorych nie braknie, a siostrzy miłosierdzia tak mało! Ze wszelkich miar zatem: ze stanowiska społecznych obowiązków i osobistej korzyści należałoby zwrócić się ku temu polu pracy, leżącemu odlego. Panienci, które nie mają talentu dla „zabicia czasu”, czyż nie lepiej uczynią, oddając ten czas na usługi cierpiącej ludzkości.

2 Ostrożnie z fortepianem. Dzienniki paryskie zapewniają, że na trop Humbertów naprowadził — fortepian. Panna Ewa skracala sobie godziny przy-

Dział rolniczy.

2 Handel terminowy zbożem. Ustawa o handlu terminowym zbożem d. 5 b. m. otrzymana sankcją i została opublikowaną w dzienniku ustaw państw. Ustawa wejdzie w życie z dniem 10 kwietnia br. Ministerstwo rolnictwa rozpoczęło przygotowywać prace w celu przeprowadzenia ustawy. Przedewszystkiem zamierza ministerstwo wydać rozporządzenie, którego szkic został już w parlamencie przedstawiony. Ma ono dotyczyć zakazu interesów przy zastawianiu tak zw. dawnych „usanceów” handlu terminowego. — Rozporządzenie to będzie wydane jeszcze w ciągu bm. Potrzeba tylko jeszcze pewnych badań dla zupełnie jasnego zestawienia tych „usanceów”. Rozporządzenie wejdzie oczywiście w życie równocześnie z ustawą.

2 Rozdawanie ogierów. Komitet towarzystwa gospodarczego zawiadania, że sposób rozdawania ogierów ulega następującej zmianie. Każdy Oddział winien najpóźniej do 15 maja każdego roku wnieść podania członków żyjących sobie dostać ogiera na rok następny. Zakupno będzie się odbywać w czerwcu, a potencji, których podania będą zatwierdzone, otrzymają ogiery z początkiem lipca.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 12 stycznia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 810 do 815, pszenica nowa 780 do 790, żyto gotowe 650 do 675, na term. 640 do 670, owies obrotowy got. 625 do 650, na term. 625 do 650, jęczmień past. 550 do 575, jęczmień browarny 580 do 625, rzepak nowy 950 do 975, linanka 850 do 875, groch pastewny 675 do 725, groch do gotowania 775 do 1050, wyka 640 do 660, bobik 575 do 600, hreczka 0— do 0—, kukurudza nowa 620 do 640, stara 0— do 0—, chmiel za 58 kilo — do —, koniaryna czerwona 75— do 85—, biała 75— do 125—, siewadka 65— do 95—, tymotka 38— do 98—.

Spirytus loco na 50 lit. gotowy 1800 do 1820 paritas Temporal ekscentyczny 875 do 900.

Uspokobienie słabe, co do pensji i żyta, natomiast w końcu tendencja zwykła.

Wiedeń 12 stycznia. Onkier (spokojnie) 21 75 do —, Nafła galicyjska — do —, Spirytus 85 80 do —.

Wiedeń dnia 12 stycznia. Kurs w kor. i po 50 klg. Notowano: pszenicę na wiosnę 779 do 780, żyto na wiosnę 695 do 696, kukurudza na listopad 640 do 641, rzepak na maj-czerwiec —, owies na wiosnę 640 do 641, rzepak na styczeń-luty —, rzepak na sierpień-wrzesień —, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień — do —.

Uspokobienie: słabe.

Stan powietrza: pada deszcz.

Budapeszt dnia 12 stycznia. Kurs w kor. i po 50 klg. Notowano: pszenicę na kwiecień 737 do 738, żyto na kwiecień 665 do 666, owies na kwiecień 612 do 613, kukurudza na maj 575 do 574, rzepak na sierpień 11 70 do 11 80.

Oferty na pszenicę: mierne.

Ofert kupna słaba.

Uspokobienie słabe.

Stan powietrza: łagodnie.

Dział ekonomiczny.

2 Zamówienie lokomotyw. Ministerstwo kolejowe podaje do wiadomości austriackich fabryk wagonów, że dla kolei państwowych zamówionych będzie 1,014 wagonów rozmaitych typów, za sumę 6,000,000 koron, z czego 145 wagonów ma być oddawanych w r. 1903, a reszta najpóźniej do czerwca r. 1904.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 12 stycznia. (Tel. „Gazety Narodowej”). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcje austr. bank. kred. 650—, węg. 640 do 670, 730 50, Anglobank 274 75, Unionbank 545—, Banku dla krajów koronnych 899 30, Bankverein 558 50, Bodencredit 995—, Gal. Banku hipot. 638—, kol. państwowych 695—, kol. południowej 66—, tramwaju 545—, B. —, kol. Elbenthal 452—, kol. północnej 545—, kol. czerwińskiej —, alpin 389—, Rima Muran 488—, praskiego towar. 1578—, fabryki broni —, tureckie tytoniowe 387 50, oblig. węg. ind. 1000—, renta majowa 100 95, austr. renta koronowa 100 90 węg. renta koronowa 98 50, 56 k. listy tow. kred. ziemk. 97 35, 4-procent. listy banku krajowego 97 75, 4-procent. listy banku krajow. 101 50, 4-procent. listy banku hipotecznego 95 75, 4-procent. listy banku hipotecznego 100 15, 5-procent. listy banku hipotecznego 110 55, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99 55, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1898 r. 99—, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94 97, losy tureckie 118 50, marki 117 12, ruble 262 50.

Paryż 12 stycznia. Giełda wiedeńska. Try prot. renty 100 27. Marka 38 90.

Berlin 12 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 85 35 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —, Austriackie kredyty —, Disc. Commandit. —.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.

40.000 koron wynosi główna wygrana wiedeńskiego Tow. przemysłu artystycznego. Zwracamy uwagę naszych czytelników, iż ciągnięcie odbędzie się niedawalnie dnia 15 stycznia 1903 r.

Morderstwo na Great Porter Square Nr. 119.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XXVI.

Dalszy ciąg pamiętników Fryderyka.

W tym czasie uczył Sydney skutki nieraz ważnego wprowadzenia Gracy na bal. Domy, które chętnie go przyjmowały, zamknęły drzwi swoich pałaców. I rozpoczęła się niejako otwarta wojna, którą prowadził Sydney i towarzystwo, w którym przedtem był. Począł z Gracyą otwarcie na publicznych miejscach się pokazywać. W teatrze brł miesiąc, gdzie można ich było najlepiej widzieć. Gracya pięknością, elegancją i żywością zwracała na siebie powszechną uwagę, co nie poprawiało jego sprawy.

Adolf występował także otwarcie przy Gracyi, jeden Pelham tylko trzymał się na uboczu.

— Adolf szalenie zakochany w Gracyi — odważyłem się raz zrobić uwagę.

— Ona go także bardzo lubi... ależ ten Adolf to dziecko.

Dziwnem mi się to wydawało, że Adolf i Pelham rzadko kiedy zwracali się do siebie, i robili wcale wrażenia krawnych.

Mrs. Pelham zaznajomił się wkrótce z grą w ruletę i grał nawet bardzo szczęśliwie. Zajmował miejsce bankiera a czynił to z taką zręcznością, że trudno mi było wierzyć, że przedtem nigdy w ruletę nie grywał. Wszyscyśmy oprócz Sydney'a palili gotówką, jednego tylko Sydney'a Pelham miał weksli moc niezliczoną w rękach.

Jednego dnia pojechałem konno na przechadzkę; w drodze kogo zgubił podkowę, a że to było niedaleko domu Gracyi, zostawiłem konia u kowala, a sam udałem się do niej.

Nie zastałem jej w domu, poczęłem się więc z nudów włożyć po sąsiedniej alei grabowej.

Wkrótce spostrzegłem dwie osoby spacerujące. Zaraz w nich poznałem Gracyę i Pelhama. Gdym się jeszcze wahał, czy mam się przybliżyć, usłyszałem parę słów, które mię wstrzymały.

— Już czas zbierać — brzmiał głos Pelhama — twego kochanka, mamy już w ręku. Oto są jego weksle, wynoszą czterdzieście tysięcy funtów, wrócimy do Monaco, tym razem uda mi się z pewnością rozbić bank.

— Nie mam nic przeciw temu. To prawda, żyję tu wygodnie, Sydney jest poczciwy, ale... papka.

— Dla ciebie może być tylko zabawką — odezwał się Pelham — Ty potrzebujesz mężczy-

zny, by miał w sobie coś dyabelskiego. A przecież ta papka odda nam ważne przysługi. I mnie jednak także należy się pochwała. Czy drugi by ci tak zaufał, wobec tego, że jest drugi gruchający gołabek... Adolf.

— To dziecko!

— To dziecko jest dosyć stare, bym się go obawiał, jeśli tylko ci nie ufał w zupełności, gdyż oprócz miłości łączy nas wspólny interes.

Dalej już nic z tej interesującej rozmowy nie słyszałem. Byłem zmartwiony nie odkryciem tem, lecz położeniem Sydney'a. Nie mogłem mu wprost powiedzieć, że Gracya jest oszustką, gdyż nie wierzyłby i raczej się mną zerwał. Musiałem więc czekać i zbierać pewniejsze dowody. Sydney polecałby zaraz z moim oskarżeniem do Gracyi i lotry by się mieli na ostrożności. Jedyny ratunek mi pozostał pomówić z Adolfem.

— Adolfie — rzekłem — prawda, że możemy ze sobą otwarcie pogadać.

— Zapewne — odpowiedział czerwieniąc się — tylko nie mów mi kania o Gracyi.

— Dlaczego miałbym to uczynić? — mówiłem zadowolony, że od razu na to zeszła rozmowa — wiem, że w podłem i nikczemnem nie brałbyś udziału.

— Z pewnością! — zawołał, w tej jednak chwili zająknął się i zaczerwienił.

171

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

H. Capendu.

TOM TRZECI.

Ztamtąd dnia tego widzieć można było tę całą straszną bitwę. Pokój był wielki i pięknie urządzony.

Sabina blada, z rysami przeciągniętemi i oczyma błyszczącymi gorączkowo, leżała na fotelu. Urszula zaś, panna z magazynu, i Armada, kwiaciarka, stały przed oknami otwartymi.

Roupart drżący, siny, niespokojny, mieniący się co chwila, z ustami otwartymi, wzrokiem przystawionym, siedział na środku pokoju bez ruchu.

A zdawała się huk i strzały nieustannie dochodziły do uszów, obłoki dymu wzbijały się w górę, a wyczuła zapach kurzu, prochu i krwi czuć się dawały w powietrzu. Do tego łączyły się głuche okrzyki i wrzaski.

— Bracie mój, biedny mój bracie! — wołała nieustannie Sabina.

— Odwagi, Sabino! Zwyciężyliśmy, zobaczysz, pobijemy nieprzyjaciela — mówiła Armada.

— Ale Roland?

— Zobaczysz go powracającego z tryumfem.

W tej chwili straszny huk dał się słyszeć. Szybko okien zadrżały i wypadły z hałasem na ziemię. Biedne kobiety stanęły nieme, a Roupart zemdlał.

— Umieram! — zawołał.

— Brat mój biedny już pewnie zabity — zawołała Sabina.

— Nie, on walczył za króla. Odwagi! Roland za śmiały, by miał zginąć. A zresztą sierżant i Naneta czuwają nad nim.

— A ojciec mój! — woła Sabina — gdzie ojciec?

— Tam, na moście! — odpowiedziała Urszula.

— Jestem pewna, że nie opuszcza króla.

— Chciałabym go zobaczyć — wstając znów rzekła Sabina.

— Nie, nie poruszaj się, jesteś za słabą.

Pan Roupart pójdz po niego.

Roupart ani drgnął.

— Idźcie! — zawołała Urszula.

— Co chcesz, moja miła? — zapytał.

— Ja chcę, żebyś poszedł poszukać pana Dage; jest on na moście.

— Most, most, ale tam kule lecą — mówił Roupart.

— Kule, kule, zapewne, ale czy się ty boisz kul?

— Bardzo nawet — odparł Roupart.

— Wstydź się, trzeba iść.

— Moja droga, ja cię błagam, nie nalegaj, ja nie mogę się ruszyć z miejsca.

— Tchoź!

— Zaprowadź mnie do okna — błagała Sabina.

— Ach Boże! — zawołała Urszula blada i przerażona, nie mogąc opuścić okna, jakby przykuta do niego siłą atrakcyjną niebezpieczeństwa — mój Boże, co się tam dzieje? Ludzie biegną, mnóstwo żołnierzy otacza most.

— Ojciec mój! — krzyczy Sabina.

— Jest, jest, powraca — woła Urszula.

— Biegnie. Ach wreszcie już wchodzi do domu.

A obracając się do męża, rzekła:

— A tyś się nie ruszył. Wyglądasz jak indyk, przywiązany za nogę.

W tem drzwi się otworzyły. Dage wszedł.

— Ojciec mój drogi! — zawołała z radością Sabina.

— Powiedz nam, jak rzeczy stoją? — wołała Armada.

Dage był bardzo blady. Brwi miał zmarszczone i rysy zmienione.

— Mój Boże, trudno przewidzieć, jak to się skończy.

— Co! Mów? — gwałtownie spytała Urszula.

— Roland? — krzyknęła Sabina.

— Nie, nie — powiedział Dage. — Nie mam żadnej o nim wiadomości.

— Więc co mówisz?

— Nic, moja córko, nic. Byłem pod wrażeniem bitwy, ale wszystko idzie dobrze... bardzo dobrze... i właśnie przychodzę ci powiedzieć, że niezdługo wszystko się skończy.

Sabina spojrzała na ojca. Był coś tak dziwnego w jego sposobie mówienia, lecz uwierzyła także, że był pod wrażeniem bitwy.

— Chodź zobaczyć, co się dzieje — zawołał Dage, biorąc gwałtownie Rouparta za rękę i ciągnąc go prawie siłą do okna.

— Ja nie chcę tego widzieć! mówił płaczliwie Roupart, zakrywając oczy lewą ręką.

— Trzeba wszystko przygotować do wyjazdu — szepnął Dage.

— Jak? — zapytał przestraszony Roupart.

— Trzeba być gotowym do ucieczki.

— Uciekać.

— Cicho, nie mów tak głośno.

— Uciekać — powtórzył Roupart — Ah! Matko Najświętsza! Czyż jesteśmy pobici?

— Cicho bądź.

— A więc domyśliłem się tego! Nigdy nie miałem przeczuć! Pierwsza moja bitwa i niestety przegrana.

— Ale nie, ja tylko przewiduję nieszczęście, ale go nie twierdzę jeszcze.

— Ah, mój Boże! ah, święty Barnabo, mój drogi patronie! Ah, wszyscy święci niebiescy — wołał z płaczem Roupart. — Przegrałem! Czołówek w moim wieku! Tak piękna miałem przyszość.

Szczęściem straszny hałas bitwy nie dozwalał Sabinie słyszeć głosu Rouparta. Ale Urszula zbliżyła się do tych mężczyzn, a słysząc jęki męża, jakkolwiek z niemi była oswojona, przeraziła się straszny wyrazem jego twarzy i zapytała z niecierpliwością i trwogą:

— Powiedzcież, co się stało?

— Oto Anglicy, którzy od rana zwłtpili już o wygranej, znowu biorą górę.

— Ah, mój Boże!

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Rośliny najtaniej
wszystkie dostarcza Dwór Łapszyński. — Brzezany.
Popieracie przemysł krajowy polski!

Nauczycielki poszukuje się do niemieckiego, polskiego, początków ruskiego i gry fortepianu, poste restante Mikulicze.

Biuro nauczycielskie Mm. Allement, ul. Trzeciego Maja 1. 5. poleca nauczycielki z muzyką i językami.

Czerwone

5 kilo czerwonych pomarańczy koron 3'20
1 oryg. skrzynka 300 sztuk 12'—
5 kilo mandarynek z Malty 3'20
5 " karczochów albo sałaty 5'50
franco za pobranie pocztowym

Giovanni Spanghero, Triest.

Agenci

sprzedają losy, asekurację, kolporterzy etc. mogą miesięcznie 300—400 kor. pewnie i trwale zarobić. Zgłoszenia pod: "Sicherer Existenz" do Ekspedycji ogłoszeń J. Dannenberg, Wien II, Praterstrasse 33.

Kto chce mieć

na zimę dobrą ciepłą kołdrę, niech się uda z zamówieniem do specjalnej pracowni kółder i materasów Józefa Schustera, Lwów Koperska 5. Kołdry na wełnianej wacie po zł. 3.50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12 do 14 zł.

Rok założenia 1855.

Tadeusz Miłszewski

zeglarnik

ul. Akademicka 1. 3, poleca swój

skład zegarków

kieszonkowych — stołowych, sełennych i podręcznych.

Każda sprzedaż i napraw pod gwarancją

„Dobrobyt“

Organ Związku Galicyjskich Kas Oszczędności.

Wyszedł już 7-ty numer i zawiera:

O istocie zjawisk ekonomicznych, przez J. Steckiego. — Projekt statutu dla Kas Oszczędności, przez dyr. Gołambę (dok.). — Związek stow. zarobkowych i gospodarczych. — Przegląd finansowy. — Z praktyki sądowej. — Spółki zarobkowe i gospodarcze w W. K. Poznańskim. — Bibliografia. — Odpowiedź na artykuł p. t. Uprawnienie do używania firmy „Kasa Oszczędności“ przez Narcyza Ulmera. — Ruch wkładów w związkach kas oszczędnych za listopad. — Wagner i Brentano o nowej taryfie celnej. — Wykaz banków z końcem listopada. — Notatki (5 stron). — **Losowania.**

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 korony, półrocznie 5, rocznie 10 koron.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Koperska 7.

8445

Bracia Tereyarsze św. Franciszka,

Lwów, Kleparowska 15.

szczególnie w porze zimowej, zajmują ubogich prac przy wyrobieniu

mebli giętych

z surowego materiału (opilowywanie, politurowanie, wyplatanie i składanie). Meble te są starannie i trwale zrobione, sprzedają się po przystępnych cenach. Wózek transportowy, albo ubogie dzieci z przylutskimi zabierają na żądanie i oddają meble do zreperowania albo nowo zakupione.

Fachowy gospodarz

obszarniomy gruntownie z wszelkimi gałęziami gospodarstwa jakoteż z gorzelniczym, niemieckim egzaminowany leśnik, silny, zdrowy, energiczny, nadzwyczaj oszczędny, który kilkanaście lat prowadzi większe gospodarstwo, chce zmienić posadę od kwietnia lub lipca 1903, z zupełną gwarancją uczciwości. Łaskawe oferty pod „Rauicz“ post. restante Lwów, główna poczta — za okazaniem kwitu inseratowego.

7930 Maryacki 1. 7.

8681

8682

8683

8684

8685

8686

8687

8688

8689

8690

8691

8692

8693

8694

8695

8696

8697

8698

8699

8700

8701

8702

8703

8704

8705

8706

8707

8708

8709

8710

8711

8712

8713

8714

8715

8716

8717

8718

8719

8720

8721

8722

8723

8724

8725

8726

8727

8728

8729

8730

SCHÜTZ i CHAJES

dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, plac Maryacki 1. 7.

Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wy-

plata kuponów i wylosowanych obligacji

Łoży na spłaty miesieczne od trzech ko-

ron począwszy. Bieżąca rotacja losów

i efektów podlegających losowaniu. Pro-

cesy do wszystkich ciągnięć w roku. Zle-

cenia i prowincji załatwiania się odrocz-

nie lub lipca 1903, z zupełną gwarancją

uczciwości. Łaskawe oferty pod „Rauicz“

post. restante Lwów, główna poczta — za

okazaniem kwitu inseratowego.

7930 Maryacki 1. 7.

8681

8682

8683

8684

8685

8686

8687

8688

8689

8690

8691

8692

8693

8694

8695

8696

8697

8698

8699

8700

8701

8702

8703

8704

8705

8706

8707

8708

8709

8710

8711

8712

8713

8714

8715

8716

8717

8718

8719

8720

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie

wyszło świeżo znakomite dzieło: WILHELM FELDMAN.

PIŚMIENNICTWO POLSKIE OSTATNICH LAT DWUDZIESTU

Dwa tomy, stronice 240 i 348. — Cena k. 7, z przesyłką k. 7-80, w ozdobnej oprawie skórkowej k. 9, z przesyłką k. 9-80.

Treść tomu I-go: Pozytywnizm triumfujący. Obmiłanie się idealów. Na wy-

życiach Adam Asnyk. Epigonizm romantyzmu. Reakcja uczucia. Nowe idee spo-

łeczne. Marya Konopnicka. Literatura w życiu codziennym. Teatr. Na wyznach ludz-

kości. Aleksander Świętochowski. Dalsza reakcja uczucia. Trylogia Sienkiewicza. Walka

idei społecznych. Idealizm społeczny. Eliza Orzeszkowa. Entuzjazm bohaterki. Bo-

lesław Prus. Sztuka w życiu codziennym. Powieść. Naturalizm.

Treść tomu II-go: Poszukiwania nowych syntez. Schyłkowy. Sztuka w ży-

ciu codziennym. Powieść i scena. Dalsze poszukiwania syntezy. Miriam. Na wyznach

8653

8654

8655

8656

8657

8658

8659

8660

8661

8662

8663

8664

8665

8666

8667

8668

8669

8670

8671

8672

8673

8674

8675

8676

8677

8678